



# SYRENA

ROK XXIII  
PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 17/1085 (816) CZWARTEK 25 kwietnia 1963

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### NEUTRALIZM — awangarda komunizmu i zarzewie niepokoju

Neutralizm, chociaż mocarstwa zachodnie chętnie szukają na jego drodze rozwiązania konfliktów międzynarodowych, okazuje się w praktyce najczęściej awangardą komunizmu i zarzewiem niepokoju. Bieżący okres polityki światowej przynosi nam dwa klasyczne przykłady, do czego prowadzi forsowanie czy protegowanie neutralizmu, mianowicie w pld. wschodniej Azji na terenie Laosu oraz na Środkowym Wschodzie. Tam, ekspansja neutralistycznego Nassera grozi poważnym naruszeniem status quo i otwiera niepokojące widoki na dalszą przyszłość.

Neutralistyczny rząd koalicyjny księcia Suwanna Fuma w Laosie, który utworzono w lecie ub. roku za poparciem Stanów Zjednoczonych i na podstawie decyzji międzynarodowej konferencji w Genewie był od początku formacją sztuczną, bo narzuconą od zewnątrz i słabą. Słaba, bo w dzisiejszym świecie zasadniczego przeciwieństwa między wolnością a komunizmem, wszystko co ma charakter, wolę i dynamikę opowiada się po jednej ze stron. Neutraliści zaś to ludzie siedzący na dwu stołkach, oportuniści i w praktyce częściej krypto-komuniści, delegowani do obozu neutralistycznego dla jego rozkładania od wewnątrz i opuszczenia w odpowiednim momencie.

Wszystko to ujawniło się w całej pełni w Laosie. Neutralistyczny gabinet księcia Suwanna Fumy miał oczyścić kraj z oddziałów obcych i zlikwidować wojskowe formacje skrajne a oprzeć się na własnej, neutralnej sile zbrojnej pod dowództwem gen. Kong Le. W praktyce oczekiwał się dobrowolnego wyjścia instruktorów amerykańskich, ale nigdy nie zdołał wyprosić komunistycznych partyzantów z pld. Wietnamu ani Chin. Wreszcie ostatnio neutralna siła zbrojna koalicyjnego rządu wprawdzie rozpadła się na części, a następnie całkowicie ulotniła łącznie ze swoim kiedyś mocno reklamowanym dowódcą. W rezultacie międzynarodowej architektki wewnętrznego ustroju w nieszczęsnym Laosie znaleźli się tam gdzie byli w ub. roku.

Przewodniczącymi genewskiej konferencji dla Pld. Wschodniej Azji są łącznie przedstawiciele W. Brytanii i Rosji, a reprezentantem najbardziej zainteresowanej tym rejonem strategicznym Ameryki ambasador Averell Harriman. Zaalarmowani ci dostojnicy rozpoczęli na nowo swoją akcję dyplomatyczną, ale wydaje się, że przewidują dla laotańskiego pacjenta znowu te same neutralistyczne pigułki. Ich udowodniona bezskuteczność zdaje się nie martwić genewskich eskulapów.

Nasser grozi pokojowi na Środkowym Wschodzie

Neutralizm pod którego flagą prowadzi swoją politykę międzynarodo-

wą egipski Nasser ma trochę inny charakter, ale zawiera w sobie może jeszcze większe niebezpieczeństwo. Poza tą flagą kryją się imperialistyczne ambicje świata arabskiego, który tymczasem oscyluje zręcznie między Zachodem a blokiem komu-

nistycznym, ale na przyszłość chce zachować wolną rękę pójścia z jedną lub drugą stroną.

Zjednoczona Republika Arabska, pojęta jako narzędzie panarabizmu — po czasowym rozpadnięciu się (Dokończenie na str. 8)

### 20-TA ROCZNICA POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM

## Niemcy nie wyciągnęli nauki z popełnionych zbrodni

A „GETTA WARSZAWSKIE“ ISTNIEJĄ W EGIPCIE, CHINACH KOMUNISTYCZNYCH I W ROSJI SOWIECKIEJ

Ubiegłej niedzieli odbywały się w wielu skupiskach żydowskich na świecie uroczystości uczczenia pamięci Żydów pomordowanych w getcie warszawskim. Uroczystości takie odbyły się w Izraelu — w około 300 miejscowościach. Na uroczystości w Warszawie wyjechało z samej W. Brytanii ok. 140 osób z których dwie — Sir Bernard Janner, prezydent Rady Przedstawicielstwa Żydów Brytyjskich oraz Mr. Michael Cliffe, członek Izby Gmin i przewodniczący komitetu budowy pomnika ofiar getta warszawskiego, jeszcze dnia poprzedniego byli w Warszawie i brali udział w odbywających się tam uroczystościach. W ciągu niedzieli zdołali przylecieć do Londynu, by tu, na akademii, podzielić się ze swymi wrażeniami z Polski. Szczególnie głębokie wrażenie wywołało przemówienie Sir Bernard Jannera.

Przed dwudziestu laty rozegrała się w murach stolicy Polski jedna z największych zbrodni popełniona przez Niemców w tej wojnie, choć prawdą a Bogiem wprost, nie wiadomo ile i jakich tych zbrodni Niemcy popełnili. Cierpiał wszystkie narody, które znalazły się pod okupacją niemiecką, cierpiał szczególnie tragicznie naród polski, cierpeli członkowie oddziałów podziemnych, które walczyły w Holandii, czy Francji, cierpeli przede wszystkim Żydzi mieszkający od stuleci w tych krajach. A ponieważ w Polsce było ich najwięcej — w tym właśnie kraju skoncentrowała się w największym stopniu nienawiść „rasy panów“, którzy poza swoim narodem nie chcieli widzieć obok siebie żadnego innego narodu — narodu żydowskiego w szczególności. I dlatego słusznie powiedział ktoś na akademii londyńskiej, że minie tysiąc lat a zbrodni niemieckich wciąż jeszcze nie da się wymazać z pamięci ludzkiej ani z historii.

Walki w getcie warszawskim rozpoczęły się 19 kwietnia 1943 r. i trwały przeszło cztery tygodnie. Po jednej stronie była garść gorzej niż licho uzbrojonych Żydów i Żydówek, gotowych najdrożej sprzedać życie i honor swego narodu, po drugiej potężnie uzbrojeni Niemcy, SS-mani niemieccy i lotwscy. „Ostateczne rozwiązanie problemu żydowskiego“ — jak nazywano tę zbrodnię w urzędowej nomenklaturze niemieckiej, rozpoczęto natychmiast po wkroczeniu Niemców do Polski. Do końca 1940 r. osadzono przymusowo w getcie warszawskim ok. pół miliona Żydów — z Warszawy i z całej Polski i odtąd tam, za murami getta, rozpoczęła się powolna ich likwidacja głodem, chorobami i wywożeniem do obozów koncentracyjnych, gdzie mordowano ich w komorach gazowych lub palono w piecach. Nigdy nikomu nie będzie łatwo pisać o tych zbrodniach, obojętnie na kim popełnianych — na Polakach czy na Żydach. Bo mordowany był przede wszystkim człowiek, a mordercą był naród, który miał pretensje do zajmowania czo-

łowego miejsca w świecie kulturalnym i cywilizowanym. Gdy wiadomo było, że wyjazd do obozu w Tremblince oznaczał śmierć, nie pozostało nic innego jak tylko walczyć o własne życie. I dlatego w październiku 1942 zawiązuje się getto Żydowska Organizacja Bojowa, której komendantem został 22-letni syjonista Mordechaj Anielewicz. Wielki jego portret wystawiony był na scenie Teatru Królewskiego w Londynie w którym odbywała się akademii.

Ż.O.B. nawiązała kontakt z podziemnymi władzami polskimi, które zorganizowały pomoc dla ludności żydowskiej za murami. Pomoc obejmowała broń — choć w skromnych rozmiarach, gdyż Polska Podziemia nie dysponowała jeszcze wtedy wielkim zapasem sprzętu bojowego, zorganizowane pomoc opiekunów, kontakty wojskowe i polityczne. Przy Delegaturze Rządu powstała Rada Pomocy Żydom.

A tymczasem sytuacja w getcie była taka, że z początkiem 1943 r. pozostało w nim zaledwie 60.000 Żydów. I ta właśnie garstka rozpoczęła w dniu

19 kwietnia 1943 r. ostatnią walkę o wolność i życie. Zawołaniem jej było: „Bądźcie gotowi do wielkich czynów, bądźcie na straży. Ci, którzy walczą o swe życie mają szansę uratowania siebie, ci zaś którzy zrezygnowali z obrony swego honoru już przegrali bitwę!“. Dnia 8 maja oddziały SS-mań dobiły się przy ulicy Miłej do domu w którym była kwatery dowództwa z Anielewiczem na czele. Cały sztab popełnił samobójstwo, byleby tylko nie wpaść w ręce hitlerowskie. A czytamy w programie rozdawanym przed akademii: „...walczyli broniąc się w ostatnim domu znajdującym się w ruinach getta. A wtedy młody Żyd owinawszy się niebiesko-białą flagą żydowską, którą nosił przez cały czas walk, wyskoczył z okna zabijając się w ostatnim akcie wyzwania. To wtedy dowódca wojsk niemieckich, gen. Stroop, zanotował w swoim dzienniku: „Zlikwidowana została dawniejsza dzielnica żydowska w Warszawie. Była niegdyś dzielnica żydowska w Warszawie“.

(Dokończenie na str. 2)

### KS. KARDYNAŁ FELTIN PRZEWODNICZĄCYM KOMITETU HONOROWEGO OBCHODU TYSIĄCLECIA CHRZTU POLSKI

W dniu 1 kwietnia br. Jego Eminencja ksiądz kardynał M. Feltin przyjął delegację Prezydium Komitetu Tysiąclecia Chrztu Polski i Jej Państwowego istnienia w Paryżu: ks. infułata K. Kwaśnego, dra Czesława Chowańca i p. Mieczysława Biesiekierskiego.

Delegacja przedłożyła ks. Kardynałowi prośbę o przyjęcie przewodnictwa Komitetu Honorowego Obchodu Tysiąclecia. Po zapoznaniu się z celami i zamierzeniami Komitetu Tysiąclecia — Jego Eminencja ks. Kardynał przychylił się do prośby delegacji.

Federacja Europejska Polskich Komitantów prosi wszystkie związki sfederowane, polskie organizacje niepodległościowe oraz Rodaków z Paryża i okolicy o wzięcie udziału w obchodzie

### ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-go MAJA W PARYŻU

który odbędzie się w niedzielę, 5 maja br. według następującego programu:

Godz. 11.00 — uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honoré);

Godz. 16.00 — akademii w wielkiej sali „Cercle National des Armées“, 8, place St. Augustin (metro St. Augustin).

Po otwarciu akademii przez Mariana Czarnieckiego, wiceprezesa Federacji i prezesa SPK, oraz po zagajeniu przez p. amb. Kajetana Morawskiego, przemówienie wygłosi:

### Generał Władysław Anders

W części artystycznej wystąpią: mistrz Miłosz-Magin, który wykona szereg utworów Chopina oraz Weronika Bell i Cecylia Jaworska — śpiew. Przy fortepianie Maria Majewska-Barli.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne ofiary na pokrycie kosztów akademii.

### „INNYM ZOSTAWMY ŁATWIZNE“

W OKRESIE V Republiki mało kto interesuje się debatą parlamentarną, nikt nie pasjonuje się wypowiedziami rządu. Wszyscy oglądają się na sternika państwowego okrętu i przewodnika narodu. Toteż każda wypowiedź gen. de Gaulle'a galwanizuje opinię publiczną, wywołuje istną powódź komentarzy.

Na ostatnie wystąpienie Prezydenta Republiki oczekiwano z tym większą niecierpliwością, że gospodarka kraju została poważnie wstrząśnięta długotrwałym strajkiem węglowym, który w swym bilansie wykazał 4 miliony ton niewydobytego węgla i 160 milionów ciężkich franków utraconych zarobków. Cyfry te mają swoją wymowę. A sam strajk stanowił dla sfer rządzących poważne zaskoczenie. Nie liczone się z jego możliwością, zwłaszcza wobec wysokiej stopy życiowej robotnika.

Istotnie, od kilku lat przeciętna stopa życiowa francuskiego robotnika wzrasta stale. Ale, dodajmy od razu, nie w tym stopniu jak np. w Niemczech zachodnich lub we Włoszech. Jeśli za punkt wyjścia bierzemy rok 1953 i ceny produktów spożywczych w tym roku określiliśmy cyfrą 100, to się przekonamy, że ceny te w okresie do końca 1962 r. podskoczyły w tych trzech krajach bardzo nierównomiernie: w Niemczech do 109, we Włoszech do 112, a we Francji do 122. W tym samym

czasie płace robotnicze w Niemczech wzrosły do 143, we Włoszech do 134, we Francji do 136. Nie ma więc żadnej wątpliwości co do tego, że siła nabywcza zarobku robotnika najmniej z tych trzech krajów wzrosła we Francji. Zrozumiałe więc było niezadowolenie górników. Jak zrozumiałe jest dzisiaj niezadowolenie producentów rolnych.

Nic tedy dziwnego, że swe ostatnie przemówienie gen. de Gaulle w pierwszym rządzie poświęcił zagadnieniom gospodarczym, kładąc nacisk na zadania, jakie stają przed Radą Gospodarczą. Cel do osiągnięcia jest jasny i prosty: stała poprawa stopy życiowej świata pracy. Ale równocześnie za wszelką cenę należy walczyć z największą plagą każdego ustroju kapitalistycznego — inflacją.

Przechodząc z kolei do polityki zagranicznej, gen. de Gaulle powtórzył powszechnie już znane tezy. Francja chce budować Europę zachodnią razem z Niemcami, Italią, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Ale ma to być porozumienie suwerennych państw, o politycznej integracji nie może być mowy. Istota jest, by „Europa pozostała Europą, a Francja Francją“. Wszelkie zręczenie się suwerenności prowadziłoby te państwa, a w szczególności Francję — do „zewnętrznej zależności“. Prezydent Republiki bliżej nie sprecyzował o jakiej „zewnętrznej zależności“ jest mowa. Ale z dalszego ciągu jego przemówienia wynikałoby, że miał na myśli zależność amerykańską.

I dlatego właśnie w takiej Europie nie ma miejsca dla W. Brytanii. Owszem, to miejsce się znajduje, ale dopiero wtedy, gdy „wielki naród angielski zerwie z tym, co go utrzymuje poza naszą wspólnotą“.

(Dokończenie na str. 8)

### „O GODNOŚĆ CZŁOWIEKA“

Wywiad z Bojowniczką  
getta warszawskiego

W związku z dwudziestą rocznicą walk w getcie warszawskim ogłosimy w następnym numerze rozmowę, którą przeprowadził Józef Garliński z p. Eugenią Silkes, zamieszkałą obecnie w Stanach Zjednoczonych, która przybyła do Europy jako przedstawiciel Żydowskiego Instytutu Historycznego w Nowym Jorku.

Eugenia Silkes była członkiem Żydowskiej Organizacji Bojowej, brała udział w walce warszawskiego getta i uratowała się cudem, wyskakując w nocy z transportu, którym, wraz z innymi bojowcami, wieziono ją do Trebinki.

### W 23-CIĄ ROCZNICĘ KATYNIA

Uroczysty obchód odbędzie się w sobotę 27 bm. o godz. 4 poł. w Ogólniku Polskim, 55 Exhibition Road, Londyn, S.W. 7. Program: Zagajenie — gen. W. Anders, Wspomnienie z Gruzowca — gen. J. Wołkowiecki, Los rodzin ofiar Katynia — mgr. A. Treszka, Kobieta i dziecko polskie w niewoli sowieckiej — Anna Januszajtis, wiersz Suplikacje — Beata Obertyńska. Po przerwie: film „Katyni“ w polskiej i angielskiej wersji. Wstęp wolny.

Msza św. za dusze ofiar Katynia będzie odprawiona w niedzielę 28 bm. o godz. 12 w kościele św. Andrzeja Boboli.

Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych.

### MSZA ŚW. ZA Ś. P. MARSZAŁKOWĄ PIŁSUDSKĄ

Ks. arcybiskup Gawlina odprawiał dnia 4. b.m. w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie Mszę św. za duszę ś.p. Marszałkowej Piłsudskiej.

### FUNDUSZ IM. ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ

Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony badaniu najnowszej Historii Polski — 454, Upper Richmond Rd. London, S.W. 15 — podaje do wiadomości, że z inicjatywy gen. broni K. Sosnkowskiego i przy pełnym poparciu ówczesnego ś.p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej — pp.dr W. Piłsudskiej i inż. arch. J. Jaraczewskiej — powstał Fundusz im. Aleksandry Piłsudskiej, jako trwałe uczczenie Jej Pamięci.

Kwoty składane na ten cel będą kwitowane okresowo w Dzienniku Polskim.

FP 2156

## POWSTANIE W WARSZAWSKIM GETCIE...

(Dokończenie ze str. 1)

Te wszystkie tragiczne sceny i chwile przypominał liczni mówcy na akademii w Londynie w dwudziestą rocznicę powstania w getcie warszawskim w czasie której uczono także śmierć 6 milionów Żydów wymordowanych w tej wojnie przez Niemców. Akademię zorganizowało Stowarzyszenie Polsko-Żydowskich Kombatantów wraz z Radą Przedstawicieli Żydów Bryt., Światowym Kongresem Żydowskim, Brytyjską Sekcją Męską i Żeńską b. Żołnierzy Żydowskich oraz Komitetem Budowy Pomnika.

Teatr Królewski przy Drury Lane wypełniony był po brzegi. Wśród licznych gości obecny był m. in. ambasador Izraela. Społeczeństwo polskie reprezentowała liczna delegacja Koła AK z b. szefem sztabu Armii Krajowej gen. T. Pełczyńskim, członkowie Rady Naczelnej i Zarządu Głównego AK z prezesem F. Mischczakiem na czele oraz prezes Zjednoczenia Polskiego red. P. Hęciak. Nadto obecni byli płk K. Ziemiński — prezes Zarządu Głównego SPK, płk pilot J. Bajan i mjr pilot K. Kaczmarczyk — Stow. Lotników i mec. Wł. Nadratowski — Maryn. Wojennej.

Przy dźwiękach werbli wprowadzone zostały na scenę liczne poczty sztandarowe reprezentujące żydowskie organizacje kombatanckie. Uroczystość zainicjował prezes Stowarzyszenia Polsko-Żydowskich Kombatantów W. Schindler, witając m. in. przedstawicieli polskich organizacji kombatanckich: armii, lotnictwa i marynarki. W przemówieniu swoim słusznie zwrócił uwagę, iż Niemcy nie wyciągnęli żadnej nauki z popełnionych przez siebie zbrodni, bo pozwolili dziś kilkuset uczonym i technikom budować broń w Egipcie, która pewnego dnia może być znów skierowana przeciwko ludności Izraela. Przemówienie jego zakończone było minutą milczenia w czasie którego wszyscy powstałi z miejsc a sztandary pochyliły się nisko...

Z kolei zabrał głos Dayan Meyer Steinberg, naczelny kapelan żydowski 2 Korpusu na Środkowym Wschodzie w latach 1942-1947. W swym głębokim w treści przemówieniu przypominał, że w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce Żydzi ginęli nie tylko w Warszawie, ale także Krakowie, Lublinie, Wilnie i Lwowie oraz Łodzi. Te nieprawdopodobne zbrodnie popełnił naród, który pretenduje do zajmowania wysokiego miejsca wśród narodów kulturalnych.

Przemawiali także członkowie Izby Gmin: Anthony Greenwood, wiceprezident Partii Pracy i T. L. Iremonger z partii konserwatywnej z Ilford North. Poseł Greenwood widział obóz koncentracyjny i widział warszawskie getto. Jest rzeczą zdumiewającą, iż hitlerowcy wciąż jeszcze mają wpływ w Niemczech wschodnich jak i zachodnich. I wymienił tu nazwisko Niemca Globkego, autora osławionych antyżydowskich ustaw norwimberskich cieszących się wyjątkowym zaufaniem kanclerza Adenauera oraz tych specjalistów broni rakietowej, którzy za wiedzą rządu zachodnio-niemieckiego pracują w Egipcie kując tam nową broń przeciwko Izraelowi. Poseł Iremonger wspominał, iż „małe getta warszawskie” istnieją nadal na świecie: w Kongo, Egipcie, Chinach komunistycznych i w Rosji Sowieckiej. Wspominał także o inicjatywie założenia wielkiej międzynarodowej fundacji uczczenia pamięci ofiar w getcie.

Dr S. Levenberg, wiceprezident sekcji brytyjskiej Światowego Kongresu Żydowskiego i przedstawiciel londyński Agencji Żydowskiej przemawiał po angielsku i w „jiddisch”. „Dlaczego nie ukarano natychmiast, zaraz po wojnie — zbrodniarzy hitlerowskich za przestępstwa popełniane w obozach koncentracyjnych” — wołał. Należy publikować wszelkie dokumenty dotyczące zbrodni niemieckich popełnianych w tej wojnie. Zachodzi obawa, że powtórzyć się mogą Treblinka i Majdanki, zwłaszcza że wielu hitlerowców zajmuje wybitne stanowiska w Niemczech wschodnich i zachodnich, gdzie notuje się odrodzenie nazizmu i faszyzmu.

Sir Bernard Janner, przewodniczący rady przedstawicieli Żydów Bryt. wrócił na kilka godzin przed akademią z Warszawy, gdzie był już po raz trzeci. Podzielił się ze swymi słuchaczami i głębokimi wrażeniami z pobytu w Warszawie, gdzie chodził po gruzach niedawnego getta lub też odwiedzał inne miasteczka polskie w których dawniej było wiele tysięcy Żydów a dziś znajdują się zaledwie jednostki. Tragedię żydowską ostatniej wojny, w getcie i w innych miastach, wspomina się dziś — mówił — „nie w duchu zemsty”, lecz

aby podobne zbrodnie już nigdy więcej się nie powtórzyły. Na zakończenie swego przemówienia odczytał deklarację przyjętą dnia poprzedniego w Warszawie w której potępia się wymordowanie przez Niemców 18 milionów ludzi w tym sześć milionów Żydów.

Ostatnim mówcą był członek Izby Gmin Mr. Michael Cliffe, przewodniczący komitetu budowy pomnika.

Akademia trwała ok. trzech godzin. Zakończyły ją modlitwy odprawione przez kantora rabina S. Hassa, poprzedzone zapaleniem świec przez młodzież żydowską. Każda z sześciu zapalonych świec symbolizowała śmierć miliona Żydów. Na zakończenie odśpiewano hymn żydowski i angielski.

(p.h.)

JAN KUNERT

## POD ZNAKIEM PEGAZA W NORWEGII

Oslo w marcu

PRZYSŁOWIOWYM kijem w mrowisku stała się dla norweskich kół literackich i muzycznych wiadomość, że głośny dramat Ibsena z muzyką Griega „Peer Gynt” przerobiono na balet. Za kilka tygodni będzie miał swoją prapremiere. U Norwegów krzyżują się dwa uczucia: zawodu, że przeróbki nie dokonał Norweg i obawy, jak na tej zamianie na widowisko baletowe wyjdzie myśl i fabuła utworu. O muzykę Griega są raczej spokojni ponieważ, według miarodajnych zapewnień, zachowano ją wiernie. Całość wypadła jako pełnowieczorowe przedstawienie w 3 aktach i 9 scenach. Baletową wersję nadał dramaturgowi niejaki, jak podaje prasa norweska, Waclaw Orlikowski, Rosjanin, b. solista baletu Kirowa w Leningradzie, od paru lat kierownik działu choreograficznego opery w Bazylei: „The London Festival Ballet” zapowiedział otwarcie „Peer Gyntem” swego sezonu letniego w dniu 15 lipca, ale przedtym balet ukaże się po raz pierwszy w Monte Carlo w okresie Wielkanocy, a krótko potem wystawia go w Wiedniu.

Zagadnąłem w tej sprawie dyrektora opery norweskiej, znakomitego muzyka i dyrygenta, Odd Gruner-Hegge'a. Był zeżenowany a w odpowiedzi, której mi udzielił, bardzo ostrożny: „Partytury baletu nie widziałem — powiedział — nie wiem więc, co z tekstu, z muzyki i z akcji ocalało w balecie. W ogóle zaskoczyła mnie wiadomość, że ktoś dokonał przeróbki. Oczywiście pojedą do Monte Carlo, by zobaczyć, jak wypadnie wykonanie tego śmiałego pomysłu”.

Byliśmy właśnie w kilka osób na proznej kawie u młodej malarki norweskiej, Berit Bratland, gdy radio podało rewelacyjną nowinę o hojnym przyznaniu przez rząd stypendiów dla artystów. Rewelacja polegała na tym, że w zainteresowanych kołach nikt nie spodziewał się tak dużej ilości stypendiów i tak wysokiej kwoty indywidualnej. Ponieważ nasza pani domu znalazła się nieoczekiwanie wśród stypendystów, przeto szybko zamieniliśmy kawę na coś mocniejszego.

A oto szczegóły: ogółem ministerstwo oświaty przyznało 58 stypendiów na łączną sumę 890.000 koron (około 128 tys. dolarów), pojedynczo wynoszą one od 5.000 do 15.000 koron, ale aż 30 artystów otrzymało najwyższą stawkę, tylko 3 stypendia zachowały dotychczasową wysokość 5.000 koron. W Norwegii od dawna było zwyczajem, że młodzi literaci, dziennikarze, muzycy, malarze, rzeźbiarze, graficy, śpiewacy lub aktorzy dostawali stypendia państwowe, przeznaczone na studia, wyjazdy zagranicę, ulepszenie warsztatu pracy itp. Dopóki Norwegia była w unii państwowej z Szwecją stypendia przydzielał Storting (Parlament), po roku 1905 stypendia rozdaje rząd. Nigdy jednak nie udzielono ich tak dużo jak na ten mały kraj i tak dużych. Zazwyczaj liczba stypendystów nie była wyższa niż 25 i dostawali oni z reguły po 5.000 koron.

Ogromna radość zapanowała w kołach artystycznych, a prasa nazywała krok rządu „nową epoką”, przy czym nikt nie wątpił, że utrzymają się one odtąd przynajmniej w tegorocznym rozmiarze. Co prawda znaleźli się złośliwi, którzy insynuują, że hojność rządu poddyktowana została nie miłością do artystów, lecz troską o wynik

## BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprowadzaniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio załatwia

### TAZAB TRAVEL LTD

273, Old Brompton Road,  
LONDON, S.W. 5  
Tel. FRE 1186  
MANCHESTER 16  
47, Gt. Western St.  
Tel. Moss Side 4683  
BIRMINGHAM 2  
39 Corporation St. :: MID 1526

## KRONIKA WOJSKOWA

AFRYKA. Spośród trzech kontynentów, na których obszarach rozgrywały się zmagania II wojny światowej, tzn. Europy, Azji i Afryki, „czarny ląd” wprawdzie najmniej ucierpiał, ale za wprawdzie najmniej ucierpiał, ale za pośredniej konsekwencji wojennego wstrząsu, doznał najgłębszych przeobrażeń politycznych i strategicznych. Gdy wojna ta wybuchła, de facto tylko jeden kraik tego olbrzymiego kontynentu, Liberia, był w pełni niepodległy, bo Afryka Południowa była dominium brytyjskim, a Egipt był brytyjskim protektoratem, zaś niepodległa od wieków Abisynia była już przez Włochów ujarzmiona. Po rozgromieniu wojsk włoskich i niemieckich w Północnej Afryce, tzn. od połowy 1943 r., całość tego bogatego w surowce kontynentu była we władaniu mocarstw zachodnich.

Dziś, w wyniku niezmiernie szybkiej emancypacji politycznej, sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Ilość krajów afrykańskich, które jeszcze nie uzyskały niezawisłości politycznej, jest znikoma i niebawem jeszcze się zmniejszy, bo fermenty w tych krajach nie słabną i bo antykolonialne nastawienie ONZ. sprzyja procesom emancypacyjnym. Niestety, poważną część wyzwoleń krajów afrykańskich uprawia popularna obecnie politykę neutralistyczną, tzn. korzysta — za przykładem Jugosławii, Egiptu i Indii — z pomocy obu wrogich bloków i domaga się likwidacji wojskowych i lotniczych baz mocarstw zachodnich na swych terenach, że tylko wymienię Marokko, Tunis, Kenię i Algierię. Egipt już dawno nie tylko doprowadził do likwidacji baz brytyjskich, ale „także opanował Kanał Sueski, mający w razie wojny kluczowe znaczenie. Gdy do tego dodamy wystąpienie Unii Południowo-Afrykańskiej z brytyjskiego „Commonwealthu” i jej izolację, radykalna zmiana w strategicznym znaczeniu Afryki stanie się całkiem jasna.

Nie ma wprawdzie jeszcze na tym ważnym kontynencie wysuniętych rezydentów komunistycznych w stylu Kuby, ale Zachód nie może już w swych planach dopatrywać się w nim łatwo dostępnego i niezawodnego źródła surowców oraz pomostu komunikacyjnego i bazy operacyjnej. Mimo jego jeszcze znikomego potencjału militarnego, zwiększanego w przyspieszonym tempie tylko przez nieliczne państwa afrykańskie — z Egiptem i Unią Południowo-Afrykańską na czele.

Egipt. Nasser nie zadowolony z znacznym wzmocnieniem swoich sił morskich i powietrznych głównie przy pomocy sowieckiej. Rozbudowę już i rozbudowuje przemysł zbrojeniowy, stworzył — przy pomocy speców niemieckich — zawiązki broni rakietowej o średnim zasięgu i rzekomo chce dobrać się także głowic nuklearnych, a przynajmniej kobaltowych i radio-

aktywnych. W dziale raketowym pracuje podobno około 250 speców i techników niemieckich. Już w lipcu ubiegłego roku wystrzelono, po przeprowadzeniu pewnych zmian, 4 spośród 6 rakiet zakupionych swego czasu w Ameryce. W pierwszych dniach kwietnia b.r. wystrzelono dwie inne rakiety, zbliżone do niemieckich V-2. Dwie rakietki tego typu, zwane „Aszfir” i „Kahir”, zademonstrowano 16 kwietnia podczas defilady wojsk egipskich w stolicy Jemenu, Sana. Ich wytwórnia znajduje się w pobliżu Heliopolis.

Daleko mniejszymi postępami poszczycić się mogą dwie ekipy niemieckie, próbujące w dwu wytwórniach w pobliżu Helouanu przygotować prototyp supermyśliwca „T-Cell”, mającego być ulepszoną wersją doświadczalnego typu „HA-300” skonstruowanego swego czasu przez prof. Messerschmitta w Hiszpanii. Na cele tych wytwórni stoją dawni naziści austriaccy Brandner i Schönbaumsfeld. Pracuje w nich rzekomo około 3.000 techników egipskich, wyszkolonych przez Niemców. Wiadomości, rozsywane zwłaszcza w Syrii i Iraku, że Egipt stanie się niebawem piątym mocarstwem atomowym, traktowane są zarówno w Londynie jak w Waszyngtonie z największym sceptycyzmem.

UNIA POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKA. Minister obrony Fouche zapowiedział zwiększenie wojska regularnego z 23.000 do 34.000 a niebawem do 60.000 oraz znaczną rozbudowę i modernizację lotnictwa. Przewiduje on — poza produkcją gazów łązających — zakupienie bliżej nie określonej ilości francuskich myśliwców „Mirage-3”, amerykańskich samolotów transportowych C-130 oraz brytyjskich morskich myśliwców bombowych „Buccaneer”, lekkich bombowców „Canberra” i helikopterów „Wasp”. Niezależnie od tego zamówiono już francuskie działa plot. i najnowsze radary. Z zakupienia brytyjskich bombowców „Victor” zrezygnowano. Wobec ostrej opozycji brytyjskiej „Labour Party” przeciw dostarczaniu broni Unii Południowo-Afrykańskiej także inne dostawy brytyjskie nie są pewne. Słaba flota wzmocniła się nieco przez zmodernizowanie dwu eksbrytyjskich niszczycieli „Van Riebeeck” i „Van Stel”. Najwięcej rozbudowano milicję, czyli oddziały samoobrony białej mniejszości. Podług zapewnień oficjalnych rozbudowa ta oraz zakupy broni, sprzętu i ekwipunku umożliwiłyby w razie mobilizacji zwiększenie sił zbrojnych do 250.000. Rzecz jasna, że w związku z tymi zbrojeniami kredyty na cele obronne, które w ub. roku wynosiły zaledwie 60 milionów funtów, muszą być znacznie zwiększone.

RODEZJA - NIASA. W związku z pogrzebami federacyjnych planów Welensky'ego powstał już spór o podział federalnych sił zbrojnych. Składają się one z 4 baonów królewskich strzelców afrykańskich, dowodzonych przez białych oficerów, a rekrutowanych spośród Murzynów, oraz z 1 regularnego baonu lekkiej piechoty, 9 baonów terytorialnych, 1 szwadronu pancernego i kilka eskadr lotniczych, rekrutowanych wyłącznie spośród białej ludności.

KENIA. Afrykańska Unia Narodowa zapowiedziała już, że, o ile po uzyskaniu niepodległości obejmie władzę, zlikwiduje wszystkie brytyjskie bazy wojskowe i razem z Ugandą i Tanganiką będzie tworzyć jednostki artyleryjskie, techniczne i lotnicze.

KONGO. Mimo podporządkowania Katanji centralnemu rządowi i obecności licznych wojsk ONZ., zasilonych ostatnio przez Filipiny i Danię, a osłabionych przez odejście indyjskiego kontyngentu, doszło w Katandze do nowych starć.

TOGO. Junta podoficerska, która zamordowała prezydenta Olympio i opanowała władzę, zapowiedziała potrójne liczenie wojska.

ALGERIA. Ben Bella nie tylko energicznie protestował przeciw kontynuowaniu francuskich doświadczeń atomowych na Saharze, ale zażądał także rewizji traktatu w Evian. Gen. de Gaulle odrzucił to żądanie.

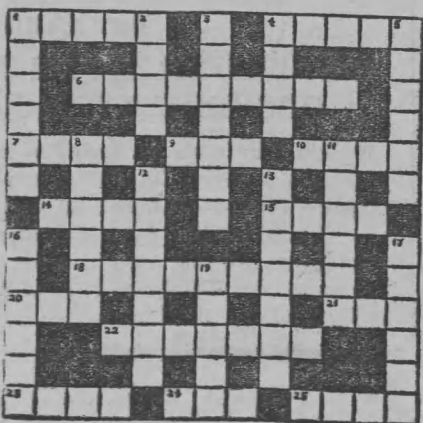
MAROKKO. Likwidacja lotniczych baz amerykańskich została przyspieszona. Od wielu miesięcy krążą uporczywe pogłoski, że Sowiety mają wybudować dużą stację w zatoce Tangeru, w odległości zaledwie 30 mil od Gibraltaru. Stocznia ta dałaby ich okrętom i statkom dogodną oparcie.

Kage

### ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

Komisja Oświatowa Polskiej Emigracji we Francji podaje do wiadomości, że na trzy listy zbiórek na oświatę wpłacono ogólną sumę 4.895,44 fr.

### KRZYŻÓWKA nr 504/63



### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 468/62

Poziome: 2) safandula, 6) i 8) fanfaron, 7) panna, 9) mafia, 10) kręta, 11) wyrok, 12) burda, 14) postrzeżenie, 19) urna, 20) więź, 21) afekt, 22) i 23) podwórko, 24) Toledo, 25) klepki.

Pionowe: 1) refleksy, 2) sofista, 3) nenufar, 4) wyprawa (wspak), 5) poniekąd, 12) Boruta, 13) tabela (wspak), 14) parapet, 15) skandal, 16) prerie (wspak), 17) parówki (wspak), 18) chędogi.

### POLSKA MATURA NA OBCYZNIE

Tegoroczna sesja egzaminu dojrzałości w Polskim Liceum Les Ageux we Francji odbędzie się w czerwcu 1963 roku według następującego rozkładu:

a) Egzamin Wstępny: — obowiązujący jedynie kandydatów eksternów — w dniach od 10 do 12 czerwca.

b) Egzamin Pisemny: — dla wszystkich kandydatów — w dniach od 17 do 20 czerwca.

c) Egzamin Ustny: — dla wszystkich kandydatów — w dniach od 24 do 25 czerwca.

Kandydaci i kandydatki eksterni, którym zależy na zdobyciu na obczyźnie polskiego dyplomu dojrzałości winni we własnym interesie jak najwcześniej wejść w kontakt ze szkołą, by móc na czas otrzymać niezbędne im wskazówki i pomoce. Zgłoszenia do egzaminu będą przyjmowane do dnia 31 maja włącznie.

Adres szkoły: Lycée Les Ageux, par Pont Ste Maxence (Oise) France. Dyrekcja Polskiego Liceum Les Ageux

### ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) i 4) w określonym kolorze baszta, a w niej pełno zwierząt?; 6) za dużo mówi, a w końcu pływa; 7) i 10) zaczyna się na scenie a kończy się w sądzie?; 9) i 24) dany z łaski, z okrzykiem na złodzieja?; 14) i 15) chwali się i chełpi, a furia go rozsada?; 18) wybitny polski Zygmunt; 20) i 21) świta; 22) hełm z imieniem spada wodą?; 23) i 24) z kurnika opieka?.

Pionowe: 1) cała do ręki, a część do siedzenia?; 2) soczysty wynik?; 3) rodzina z Siedmiogrodu ze znakiem zodiaku; 4) niebezpieczne na wodzie; 5) nie z każdej korzystaj (wspak); 8) zdołają stoły wielkanocne; 11) koszykarz, mówiąc bzdury, robi to dwa razy?; 12) do wzięcia w balecie?; 13) w nich, to w podskokach; 16) małe dziecko z szybkością i kleszczami?; 17) ostaniamy zajęcia?; 19) z niej ogień.

# POŁKA KSIĘGARSKA

**POWSTANIE STYCZNIOWE. MATERIAŁY I DOKUMENTY. CHŁOPI I SPRAWA CHŁOPSKA W POWSTANIU STYCZNIOWYM. MATERIAŁY Z TERENU GUBERNII RADOMSKIEJ.** Komitet redakcyjny serii: E. Halić, L. Jakowlew, S. Kieniewicz, K. Konarski, W. Koroluk, I. Miller. Redaktorzy tomu: S. Kieniewicz i I. Kostuszo. Wyd. PAN. Ossolineum. Wrocław i in. 1962 str. XLV, 307. Nakład 1150 egz.

Tom niniejszy jest owocem umowy o współpracy naukowej między PAN a Akademią Nauk ZSSR z 1959 r., w myśl której historycy w „Polsce Ludowej” i historycy rosyjscy przystąpili do opracowania wielotomowego wydawnictwa źródeł do dziejów Powstania Styczniowego. Prace przygotowawcze podjęto jednak już w 1957 r. w archiwach polskich i sowieckich (w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Lwowie, Wilnie i innych miastach), gromadząc materiały — jak czytamy w przedmowie redakcji — „nieraz pierwszorzędno znaczenia, a stosunkowo słabo dotąd wyzyskiwane przez badaczy”. Obfitość archiwaliów okazała się tak wielką, że „przeszła o niemożliwość ogłoszenia... wszystkich dostępnych dokumentów”, dokonano tedy... selekcji materiałów, przyczem „należne miejsce postanowiono zapewnić dokumentacji do dziejów współpracy rewolucjonistów polskich i rosyjskich w latach 60-tych XIX w.”...

Lista tomów przygotowanych w Polsce jest następująca: 1. Akta Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego. 2. Polska prasa tajna z lat 1861-64. 3. Manifestacje 1861 w Królestwie Polskim. 4. Chłopi i sprawa chłopska w Powstaniu Styczniowym. 5. Zeznania śledcze Z. Janczewskiego, K. Majewskiego i ich towarzyszy. 6. Galicja i zabór pruski wobec Powstania. 7. Ideologia Powstania i emigracji potyczkowej. W ZSSR przygotowuje się tomy następujące: 1. Rewolucyjna współpraca polsko-rosyjska w latach 1861-64. 2. Zeznania śledcze i zapiski Oskara Awejde. 3. Akta procesu Z. Sierakowskiego, K. Kalinowskiego, J. Kozieła, B. Kołyszki i in. 4. Ukraina w latach 1856-63. 5. Litwa i Białoruś w latach 1856-64. Dokumenty publikuje się w języku oryginalnym. (Skoro dokumenty dotyczą Powstania polskiego — wydawałyby się, że oryginały rosyjskie powinny być tłumaczone na język polski). Przedmowy do każdego tomu ogłasza się w dwóch językach. Zaplanowano ogółem kilkanaście tomów.

W wydanym tomie ogłoszono źródła, dotyczące stosunku chłopów do Powstania. Wybrano „gubernię radomską”, gdyż — jak pisze S. Kieniewicz w przedmowie — zachowało się z tego rejonu najwięcej dokumentów oraz „ze względu na nasilenie tamtejszej partyzantki, na zaangażowanie się w niej chłopów oraz na towarzyszące mu różnorodne przejawy walki klasowej”. Według Kieniewicza trudno było liczyć by Powstanie z chwilą dojścia białych do władzy poparło w pełni interesy chłopów i mogło pociągnąć ich do masowego udziału w walce zbrojnej, ale — dodaje historyk — „ruchu tak uporczywego nie mogli chłopcy lekceważyć, tym bardziej, że mimo rządu białych, dekrety uwłaszczeniowe wchodziły jednak w życie, ziemiaństwo przestało ściągać od chłopów raty czynszów i okupu, ziemianie wymuszający na wsi dawne powinności byli doraźnie karani przez dowódców powstańców”.

W tomie ogłoszono przede wszystkim korespondencje urzędową władz carskich w gubernii radomskiej. Obfite źródło jest oczywiście tendencyjne. Raporty starają się przedstawić sytuację na wsi w taki sposób, który odpowiadał ich przełożonym w Warszawie i w Petersburgu. Przemilczają lub bagatelizują więc patriotyzm i udział chłopów w Powstaniu, rozwodzą się natomiast nad ich lojalizmem wobec caratu. Dopiero od jesieni 1863 roku począwszy, da się wyodrębnić z raportów, że Powstanie poparło skutecznie interesy chłopów, że liczni dowódcy współdziałali z nimi oraz że znaczne odłamy chłopstwa wzięły udział w walce o niepodległość.

Wszystkie dokumenty ułożono w porządku chronologicznym. Obejmują one okres od wybuchu Powstania do końca 1864 roku. Przy końcu tomu zamieszczono aneksy, m. in. 22 wykazy uczestników Powstania. Wszystkie wykazy zawierają liczne nazwiska chłopów.

W cytowanych źródłach są również dokumenty o wielkim ładunku patriotycznym i emocjonalnym, jak np. w raporcie gubernatora cywilnego A. Ostrowskiego (popiecznika Wielopolskiego) o działalności partyzantki w pow. kieleckim i opatowskim, gdzie jest mowa o odezwie znalezionej u chłopów w gminie kunowskiej. W odezwie tej czytamy m. in.: „Rząd Polski... wzywa na Królestwo swoje Matkę Boską Częstochowską, ukoronowaną koroną polską na Jasnej Górze. Od czasu oddania pod opiekę Królestwa Polskiego Matce Boskiej Rząd Narodowy Polski jak tylko panować zaczyna, rozkazuje, aby wszyscy mieszkańcy tej ziemi jako dzieci jednego Boga i M. B. Królowej swej uważali się za braci równych sobie; jednakowe prawa, jednokowe swobody i opieka zarówno rozdzielane będą i nie będzie już panów szlachty, urzędników, mieszczan i chłopów, tylko równi sobie obywatele Polacy. Szlachcie nie będzie miał pierwszeństwa przed chłopem, a pan przed sługą, jednakowa sprawiedliwość rzadzić będzie całym narodem. Po wyprzedzeniu z ziemi naszej Moskali wszystkim włościanom za ich długoletnią niewolę i pańszczyznę, trudy i prace przy odzyskaniu Ojczyzny poniesione, Rząd Narodowy Polski przeczyna na własność ojcowiznę ich, nakazując ze skarbu rządowego wynagrodzić dzieciom zabraną im ziemię, nie ściępią bowiem Rząd Polski niesprawiedliwości i krzywdy drugich”. (str. 7).

Innym podobnym dokumentem jest odezwa gen. Józefa Hauke-Bosaka, naczelnika sił zbrojnych wojew. krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego, w której czytamy m. in.: „Powstał więc Naród, a wola Narodu jest wolą Boga! Powstał Naród, a na jego czele Rząd Narodowy! Ludu! Powiadam Wam, że podczas niewoli uderzyliśmy się w piersi i z pokitą szczerą uznali, że tylko niezgoda i niesprawiedliwość między nami była przyczyną ujarzmienia Ojczyzny naszej;... Wszystkie dzieci ziemi naszej są równi synowie Ojczyzny; wszyscy, szlachcie i włościanin, obowiązani służyć i pracować dla wzniesienia Jej siły i sławy, jak również wszyscy bez wyjątku odpowiedzialni jesteśmy za czyny nasze przed Ojczyzną! Nie ma więc nazwy pana i chłopca, a chociaż jeden więcej, a drugi mniej możności, to jednak wszyscy bez wyjątku jesteśmy obywatelami kraju. Lecz ażebyś i Ty, Ludu, temu nazwisku godnie odpowiedział, darował Ci Rząd Narodowy w imieniu całego Narodu ziemię, ojcowiznę Twoją, która Cię karmi, i uwolnił Cię na wieki od wszelkich danin i czynszów. Ludu! Bracia Obywatele! Dzisiaj więc powtarzam: jesteście Obywatelami kraju a Ojczyzna i Rząd Narodowy nie inaczej do Ciebie, Ludu, jak do swych Obywateli odzywać się będzie”. (str. 106).

**WIADOMOŚCI GOSPODARCE** — marzec 1963 r. XV nr. 3/157 wydaje Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w W. Brytanii. Materiały z życia Związku, któremu prezesuje znany kupiec A. Robiński. Dział prawny (tym razem n.t. testamentu) redaguje mec. W. Komorowski, dział ubezpieczeń F. Pawlak. Numer zawiera wiel praktycznych rad i informacji dla członków Związku.

11 kwietnia zmarł w Krakowie Henryk Reyman, sławny ongiś polski piłkarz, kapitan drużyny polskiej na Olimpiadzie w Paryżu. Zmarły był honorowym prezesem TS Wisła w Krakowie, kapitanem sportowym Krakowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, dwukrotnie był kapitanem sportowym PZPN. We wrześniu 1939 r. brał udział w wojnie w stopniu podpułkownika i był odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Henryk Reyman był jednym z najpopularniejszych w Polsce sportowców i działaczy sportowych.

Pierwsze półfinałowe spotkanie o sławny Puchar Europy odbyło się między Fejenoord z Rotterdamu i posiadaczem Pucharu Benficy z Lizbony. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0. Obydwie strony grały defensywnie. Najlepszymi graczami na boisku byli obydwa bramkarze — Pieters Graafland (Fejenoord) i Costa Pereira (Benfica), którzy doprowadzili do rozpaczy ataki. Niemniej wynik odpowiadał przebiegowi gry.

22-letni Amerykanin John Pannel poprawił po raz drugi rekord świata w tym czasie. Dnia 23 marca br. poprawił oficjalny rekord Fina Pentti Nikulasa z 4.94 m na 4.95 m. Na zawodach uniwersyteckich w stanie Louisiana (USA) uzyskał 4.97 m. Wysokość tę uzyskał w drugim skoku. Przekroczenie „ściany” 5-metrowej w tym czasie jest już tylko kwestią czasu. Będzie to jedna z większych sensacji sportowych.

Tegoroczne lekkoatletyczne Igrzyska Śródziemnomorskie, które miały się odbyć we wrześniu we Włoszech, są pod znakiem zapytania. Włosi bowiem nie zaprosili z najrozmaitszych względów politycznych Izraela, Albanii i Libii. Przypuszcza się, że w tej sytuacji Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny (IAAF) nie dopuści do odbycia Igrzysk.

W Pradze zakończyły się 27 pingpongowe mistrzostwa świata. Wszystkie tytuły mistrzowskie zdobyli gra-

## FILMY

### „THE BRAZEN BELL”

Mistrzowska kreacja aktora amerykańskiego Lee Cobba. Jest to obraz z Dzikiego Zachodu, z przed ponad pół wieku. Cobb jest sędzią z wyboru ludności, nie posiada studiów prawnych. Ale ma poczucie sprawiedliwości i zdrowy rozsądek. Do osiedla przybywa para, on nauczyciel, który ma słabe nerwy i pecha w życiu, ona żona-opiekunka. Sędzia oddaje nauczycielowi, który ma studia wyższe na uniwersytetach Anglii (Oxford) i Ameryki, pod opiekę wiejską szkołkę. Dzieci są kłębne. Jeden z najbardziej niezdolnych osiłków kładzie mu rękę na krzesło itp. Ale najgorsze przychodzi, gdy dwu zbrodniarzy, po ucieczce z więzienia, opanowują najpierw dom nauczyciela, a następnie szkołę.

Do walki występuje sędzia, zakładnikami są dzieci, wśród nich córka sędziego. Film pełen napięcia — takie powinny być inne filmy też, ale nie są — i kwalifikuję go jako film znakomity wśród filmów klasy B. Film amerykański bardzo się podciągnął ostatnimi czasy, widocznie ciosy jakie otrzymuje od telewizji wychodzą mu na zdrowie.

Stefan Legeżyński

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### JOCOS PANAMERICANOS

Argentyńczycy, przy czym 4 złote medale zdobyła Japonia a 3 Chiny komunistyczne, które zdobyły mistrzostwo panów w konkurencji drużynowej, w singlu panów i w grze podwójnej panów. Już w półfinale w grze pojedynczej panów znajdowali się sami Chińczycy. W finale 21-letni student z Pekingu Chuang-Tse-tung pokonał swego rodaka Li Fun-jung 21:16, 21:15, 10:21 i 21:18. W finale pań Japonka Kimiyu Matsuzaki pokonała Rumunkę Marię Alexandru 21:14, 21:13, 20:22 i 15:21. W grze podwójnej panów (finał): Wang Chih-liang i Chang Shih-ling — Chuang Tse-tung i Hsu Yinsheng (Chiny) 21:18, 21:15, 12:21. W grze podwójnej pań Japonki Kimiyu Matsuzaki i Masako Seki — Diane Rowe i Mary Shannon (Anglia) 21:16, 15:21, 21:15 i 21:16. Gra mieszana: Kōji Kimura i Kazuko Ito z Japonii — Keiichi Miki i Masako Seki (Japonia) 21:18, 21:14 i 21:19.

„Święta wojna” między Anglią i Szkocją zakończyła się w tym roku triumfem Szkotów. Dodajmy — triumfem jak najbardziej zasłużonym. Gdy wieczorem po meczu udałem się — jak to zwykle robię co roku — na Picadilly, by bawić się entuzjazmem (albo żalem) tysięcy kibiców szkockich, wypełniających w tym dniu londyński „pepek świata” po brzegi, wiedziałem, że ten wieczór należał będzie do Szkotów. Na wszelki wypadek policja zabezpieczyła amorka unoszącego się figlarnie nad wodotryskiem na Picadilly, otaczając go wysokimi deskami, tak by żadnemu rozentuzjowanemu Szkotowi nie przyszło na myśl, że pobawi się na stadionie Wembley Anglików. Warto triumf zakończyć wejściem na szczyt wodotrysku. A bywało tak, bywało... Tak więc mistrzami Zjednoczonego Królestwa zostali w tym roku Szkoci. Pomszczona całkowicie została kłeska sprzed 2 lat, gdy na tym samym stadionie biedni Szkoci rozgromieni zostali 9:3. Z tej zwycięskiej wówczas drużyny angielskiej grało 6 graczy, znali więc Szkotów na wylot, lecz nie przydało się to na nic, bo to był właśnie „Dzień Szkotów” i nie było siły, która mogła by im się w tym dniu przeciwstawić. W dodatku już w pierwszych minutach gry Szkoci tracą obrońcę Caldwell’a, kapitana drużyny z klubu Rangers, który zderzył się okrutnie z angielskim środkiem ataku, Bobby Smith (Tottenham), opuszcza boisko z podwójnie złamaną nogą. Smith wraca wprawdzie w drugiej połowie, lecz raczej tylko w roli statysty na prawym skrzydle, z trudem centrując piłkę pod bramkę szkocką. U Anglików zawiadli obaj pomocnicy, choć pechowy był zwłaszcza Greaves, mimo iż trzykrotnie miał szansę zdobycia bramki główką. Drugą bramkę zdobyli Szkoci ze słusznego karnego, przyznanego przez doskonałego sędziego holenderskiego, mister L. Horna. Wynik 2:1 dla Szkotów.

Tragiczny wypadek z Caldwell’em wzburzył do głębi kibiców szkockich. Winę ponosi Smith, który najzupełniej niepotrzebnie w świecie niezwykłe gwałtownie zaatakował Caldwell’a posiadającego piłkę, mimo że nie wymagała tego sytuacja a posiadanie piłki w tym momencie nie było istotne dla żadnej ze stron. Ilekróć później w drugiej połowie Smith był przy piłce cała publiczność gwizdała. Finały Pucharu mają swoją smutną tradycję: co roku niemal kończą się jakimś fatalnym wypadkiem!

Przed nowym kierownikiem reprezentacji angielskiej staje niezmiernie trudne zadanie. W najbliższym czasie opuszcza on jako menażer Ipswich, który w ub. roku zdobył tytuł mistrza ligi (choć w tym roku z trudem utrzymuje się w I lidze), by w pierwszych dniach maja przygotować nową reprezentację Anglii do spotkania z Brazylijczykami. Wątpię jednak należy, czy w drużynie przeprowadzone będą większe zmiany. Nie zawsze można wygrać, a jedna przegrana nie jest jeszcze żadną katastrofą.

We Francji w I lidze piłkarskiej prowadzi nadal Monaco, zdobywszy w 34 meczach 45 p., 2. Atletico Madrid 36 p., 3. Valladolid 33 p., 4. Oviedo 32 p., 5. Valencja i FC Barcelona po 31 p. Punktacja powyższa uwzględnia spotkania wielkanocne.

We Włoszech po 29 rundach: 1. Internationale 43 p., 2. Juventus 40 punktów.

W Hiszpanii po 29 rundach (na 30) prowadzi zdecydowanie sławny Real Madrid 47 p., 2. Atletico Madrid 36 p., 3. Valladolid 33 p., 4. Oviedo 32 p., 5. Valencja i FC Barcelona po 31 p. Punktacja powyższa uwzględnia spotkania wielkanocne.

Argentyńczycy pokonała mistrza świata Brazylię 3:2 (1:0) w spotkaniu piłkarskim.

W drugiej połowie kwietnia rozpoczęły się w brazylijskim mieście Sao Paulo Panamerykańskie Igrzyska Sportowe. Ma swoje igrzyska Azja ma swoje mistrzostwa Europy stary kontynent, ma je także kontynent amerykański, choć o igrzyskach tych mniej się wie i pisze niżby na to zasługiwały. Panamerykańskie Igrzyska Sportowe narodziły się w r. 1924 po Olimpiadzie w Paryżu. To wtedy właśnie wpadł ktoś na myśl, by podobne igrzyska — „Olympiade des Americas” — zorganizować także po tamtej stronie Atlantyku a które objąć by miały zarówno Amerykę Północną, Środkową jak i Południową.

W 1932 r. w Los Angeles ustalono zasady Igrzysk Panamerykańskich a w 1942 r. miały się one odbyć po raz pierwszy i to w Buenos Aires. Ale wtedy — jak dobrze pamiętamy — toczyła się właśnie druga wojna światowa. Igrzyska trzeba było przesunąć na termin późniejszy. Po raz pierwszy mogły się one odbyć w 1951 roku a więc po niemal 30 latach od narodzin tej wielkiej inicjatywy. W Buenos Aires zebrało się coś około 2.000 zawodników, reprezentujących 20 państw kontynentu amerykańskiego a walki stoczono w 16 konkurencjach.

Następne Igrzyska odbyły się w 1955 r. w Meksyku, w 1959 w Chicago — choć nie były one najbardziej udane. W 1963 r. do wyboru były dwa państwa: Kanada i Brazylia. Igrzyska powierzono Brazylii. Właśnie we wspomnianym na wstępie Sao Paulo toczy się w chwili gdy piszę te słowa pierwsze walki. Trochę obawiano się, czy to 4-milionowe miasto zda na czas egzamin, zwłaszcza że i sytuacja wewnętrzna polityczna nie była zbyt pewna. W końcu jednak zabrano się solidnie do dzieła: pomogły kluby sportowe, pomogli przemysł i handel, władze miejskie i osoby prywatne. Na czas przygotowano boiska bieżnie itp. dla 31 konkurencji. Nawet zbudowano „Villa Pan-Americana” czyli wioskę „olimpijską”. Szwajcarzy — jak zwykle — zmontowali idealnie mierzące zegary elektryczne, nawet Japończycy przysłali delegację, by podpatrzyła jak należy podobne imprezy organizować. Japończycy bowiem w 1964 r. urządzają u siebie Olimpiadę z ambicją, by wszystko wypadło jeszcze lepiej niż na Olimpiadzie w Rzymie.

W propagandzie tych Igrzysk nie mała rolę odgrywa płonąca pochodnia czyli znicz, który w 1951 r. zapalony był w samych Atenach, skąd przeniesiono go do Buenos Aires, z tamtąd w 1955 r. do Meksyku a w 1959 r. do Chicago. Wypadałoby aby w tym roku przenieść znicz z Chicago do Sao Paulo. Ktoś wpadł na oryginalniejszy pomysł. Mianowicie dnia 14 kwietnia a więc w czasie Wielkanocy w centrum nowej stolicy brazylijskiej, Brasilia, pewien Indianin pociągając kamieniem wywołał iskrę i tą iskrą zapalono znicz. Można i tak, choć warto było sięgnąć do płomienia zapalonego w starzych Atenach. I rzeczywiście rozpoczął się bieg z pochodnią poprzez cały kraj. Prezydent Brazylii Goulart podał pochodnię jakimś wyższym dygnitarzom państwowym a ci z kolei wybranym sportowcom i tak rozpoczęła się bieg na dystansie 1230 kilometrów aż do Sao Paulo przy wielkim entuzjazmie ludności ustawionej wzdłuż dróg i oklaskującej biegaczy. Dnia 19 kwietnia znicz doniesiony został do Sao Paulo, gdzie po jedynym odpoczynku wniesiono go na stadion — „Pacaembu-Stadion”. Zaszczycił wniesienia znicza na stadion przypadł sławnemu lekkoatlecie brazylijskiemu Adhemar Ferreira da Silva, b. mistrzowi świata w trójskoku i zwycięzcy w tej konkurencji na trzech igrzyskach panamerykańskich. Dnia 5 maja nastąpi zamknięcie igrzysk.

Ze na igrzyskach tych triumfować będą przede wszystkim zawodnicy ze Stanów Zjednoczonych — nie ulega wątpliwości. Z wyjątkiem jednej konkurencji, nadal ogromnie niepopularnej w USA — w piłce nożnej. Tu pierwsze skrzypce grać będą oczywiście państwa południowo amerykańskie. Trzykrotnie w piłce nożnej triumfowała Argentyna. Czy zdoła powtórzyć swój sukces i w tym roku? należy wątpić, gdyż Igrzyska dostępne są tylko dla amatorów. A w piłce nożnej już w bardzo wczesnym wieku co lepszy piłkarz staje się zawodowcem.

(p.h.)

## ZAWIADOMIENIE

SPECJALNIE WAŻNE DLA WYJEZDZAJĄCYCH DO POLSKI

Dla wygody klientów Haskoby rozsiąanych po całym świecie został uruchomiony

### DZIAŁ BANKOWO-POWIERNICZY

pod osobistym kierownictwem  
Mgr. Praw ANTONIEGO CASSEL-KOKCZYŃSKIEGO

Dział ten załatwia:

- 1) Przyjmowanie depozytów do przyszłych dyspozycji.
- 2) Wszelkie przekazy pieniężne i paczki do Polski bez podatku i cla.
- 3) Pomoc przy sporządzaniu i przechowywaniu testamentu.
- 4) Administracje i przekazywanie spadków dla rodzin w Polsce.
- 6) Zastępstwo osób powracających do Polski.

PEŁNA DYSKRECJA ZAPEWNIONA.

Cenniki paczek bez cla na żądanie.

### UPOWAŻNIONE PRZEDSTAWICIELSTWO BANKU

CENTRALA WYSYŁKOWA



# HASKOBA LTD

121, Earls Court Road, London, S.W.5  
Tel. FRE 7888, Biuro Podróżny FRE 1155

## KS. PRYMAS POLSKI POTĘPIA LUDOBÓJSTWO REZIMU

„Osservatore Romano“, „Giornale d'Italia“ i inne dzienniki włoskie z 1-2 kwietnia dają dużo miejsca kazaniu, które poświęcił ks. kardynał prymas Wyszynski zgubnym skutkom kontroli urodzeń w Polsce. „Warszawa zamiera“, powiedział ks. Prymas według agencji ANSA, zamiera tak jak w czasach okupacji nazistowskiej. Wskaźnik urodzin spadł z 16,3 na 3,9 pro mille. Polska zesłizguje się ku własnej zgubie. Wymaga się od narodu zaparcia i ofiar, ale nie śmie się przyznać, że droga obrona jest błędna i zgubna. Nie można we własnym domu uprawiać ludobójstwa, gdy się głosi potępienie wojny i ludobójstwa w świecie. Nie osiągnie się sukcesów gospodarczych wybierając drogę śmierci... Ks. Kardynał Prymas zwraca się, według „Osservatore Romano“, do lekarzy polskich by „nie działali jak Kaini“. Nie ma postępu tam gdzie nie ma wolności słowa, wolności sumienia, wolności szkoły... „

„Osservatore Romano“ powołuje się na publikacje marksistowskie, cytowane przez ks. Prymasa, w których ograniczenie urodzin potępienie jest jako zjawisko właściwe ustrojowi kapitalistycznym.

Ks. Prymas mówił dalej: „Sowiety i Niemcy zachęcają i popierają liczne rodziny, podczas gdy w Polsce jest przeciwnie. Trawa porośnie na ulicach Warszawy i Polska stanie się karłem wśród narodów, narodem inwalidów... „Zostałem już obwołany nieprzyjacielem narodu i mogę nim zostać ponownie, ale nie byłbym waszym pastorem, biskupem stolicy i Prymasem Polski, gdybym nie powiedział wam prawdy“.

## ALEKSANDER STAMBROWSKI

# AKROBATYKA ROLNICTWA SOWIECKIEGO

PO upływie kilku miesięcy Chruszczow znowu zmienił swego ministra rolnictwa i wielu wyższych urzędników tegoż ministerstwa, pomimo że poprzednie wynajdywanie kozłów ofiarnych w niczym nie poprawiło, a raczej pogorszyło, oplakany stan sowieckiego rolnictwa. Sowiecki dyktator szuka geniusza i nie chce zrozumieć, że nigdzie na świecie resortami gospodarczymi nie kierują geniusze

Podwyższenie przed kilku miesiącami zapłaty za niektóre artykuły spożywcze (mięso i masło) dostarczane przymusowo państwu przez kolchozy mogło nasunąć przypuszczenie, że sowiecka góra zrozumiała wreszcie, że przyczyną beznadziejnego stanu (nie kryzysu, jak niektórzy mówią, gdyż stan ten jest trwały) rolnictwa to nie ludzie, lecz system i że po tej poronionej próbie nastąpi głębsza i bardziej zdecydowana reforma systemu ekonomicznego. Ostatnie jednak posunięcia Chruszczowa wskazują, że nastąpił nawrót do stosowania poprzednich środków zaradczych, które znowu spychają sowiecki welikuł gospodarzy w starą koleinę, a z niej przecież usiłowano się wydostać.

Próba poprawy sytuacji rolnictwa sowieckiego przez podniesienie ceny masła o 25 procent i mięsa o 35, płaconej przez państwo kolchozom, nie mogła mieć żadnego skutku, gdyż znaczenie tego przedsięwzięcia było bodaj mniejsze niż dodanie kropli wody do morza. Powodem jest, że państwo za-

bierało produkty rolne za darmo lub prawie za darmo, gdyż płaciło za nie zależnie od produktu około 1 procent i nigdy więcej niż 5 procent ceny, którą chłopci otrzymywali na wolnym rynku za artykuły spożywcze wyprodukowane na działkach przyzagrodowych. Te wolno-rynkowe ceny są cenami ekonomicznymi, gdyż pokrywają koszty produkcji i robocizny z minimalną nadwyżką zysku. Ceny zaś płacone kolchozom przez państwo nie pokrywały nawet kosztów dostawy produktów rolniczych do składów państwowych.

Podniesienie ceny masła i mięsa nie miało więc żadnego znaczenia dla producenta, gdyż biorą pod uwagę pozostawienie tych samych cen za inne produkty rolne, przeciętna cena wzrosła o drobny ułamek procentu w stosunku do ekonomicznej ceny wolno-rynkowej.

Powodem tego jest to, że jeżeli się doda pewien procent obliczony z niczego lub prawie z niczego — rezultatem będzie nic lub prawie nic.

Inne znaczenie miało procentowe podniesienie cen masła i mięsa w sklepach państwowych. W tym wypadku procenty obliczono z olbrzymich sum za które państwo przedtem sprzedawało te produkty i dodano je do tych łupieżczych cen, zwiększając dochód państwa o około jedną trzecią i rujnując konsumenta. Ten stan rzeczy mógł przyczynić się do zmniejszenia popytu na masło i mięso w sklepach

państwowych i tym samym złagodzenia braków na te artykuły, gdyż obecnie ceny dla ubogiej klasy robotniczej są niedostępne. Z drugiej strony wskutek lepszego zaopatrzenia z braku nabywców w masło i mięso sklepów państwowych mógł zmniejszyć się popyt klasy uprzywilejowanej na te artykuły na wolnym rynku, która obecnie może kupić więcej po cenach choć wygórowanych, lecz niższych niż na wolnym rynku w tych sklepach. Kupującymi bowiem na wolnym rynku są prawie wyłącznie członkowie klasy uprzywilejowanej. To oczywiście mogło wywołać obniżenie się cen na wolnym rynku. Zysk jednak z tego mogła osiągnąć tylko klasa uprzywilejowana ze szkoda i stratą dla chłopów i robotników.

Ten stan rzeczy oczywiście nie mógł się przyczynić, wbrew zamierzeniu, do wzmocnienia wysiłku chłopów do większej wydajności pracy i zapobiegliwości w kolchozach. Zresztą nawet ten znikomy ułamek odsetka zwiększonego dochodu niewątpliwie nie doszedł do chłopów, lecz został pochłonięty przez maszynę administracyjną i członków tej maszyny bez większego dla nich pożytku.

Sytuacja więc się nie zmieniła i w dalszym ciągu działki przyzagrodowe, obejmujące około 2 procent uprawnej ziemi dostarczają około 20 procent artykułów spożywczych, przy czym jeżeli chodzi o niektóre produkty jak mięso, masło, nabiał, warzywa itp. procent dochodzi prawie do 50. Reszta uprawnej ziemi (około 98 proc.) jest w dalszym ciągu poddana gospodarce kolchoznej, będącej niebawem kosztownym i nigdy nie kończącym się eksperymentem oraz polityki ciągnięcia przez państwo olbrzymich zysków z rolnictwa, powodując jego ruinę.

Nieprodukcyjność rolnictwa sowieckiego jest nie tylko wynikiem zanied-

bania potrzeb chłopów, lecz także nieprawdopodobnego chaosu i marnowania siły roboczej, narzędzi rolniczych, zwierząt pociągowych, bydła itp. W okresie orki traktory i inne narzędzia rolnicze czekają na reperację, konie są tak chude i wynędzniałe, że nie mogą pracować, niedokarmione dojne krowy są używane jako zwierzęta pociągowe, co przyczynia się do dalszego zmniejszenia i tak bardzo małej wydajności mleka. W końcu, gdy zboże jest dojrzałe i zżęte musi być natychmiast wymłócone i dostarczone do składów państwowych, pomimo, że jest dużo w tym czasie roboty w polu, i młócka mogłaby być dokonana w ziemi, gdy jest bardzo mało roboty na wsi.

Zboże po wymłóceniu jest zazwyczaj pozostawione przez pewien czas w polu na otwartym powietrzu lub umieszczane w rowach pokrytych słomą i ziemią (brak spichlerzy) i często jest dostarczane do składów państwowych w otwartych wagonach. W wyniku tego niedbalstwa podczas złej pogody zboże kiełkuje i na powierzchni powstaje zielona warstwa, przypominająca zielony kobierzec. Sztuczne nawozy są również niekiedy dostarczane w otwartych wagonach. Dżdżysta pogoda zamienia je w wielkie bryły i trzeba wyrzucać jako nieużyteczne. Do tego ponurego obrazu należy dodać naleganie Chruszczowa na uprawę kukurydzy nawet na odległych terenach północnych, która wbrew jego rozkazowi tam nie dojrzeje.

NIE ulega wątpliwości, że półśrodki nie pomogą i że tylko gruntowna reforma systemu ekonomicznego może przyczynić się do poprawy sytuacji. Gdyby np. sowieccy przywódcy mieli odważyć podwoić obszar działek przyzagrodowych wydajność rolnictwa wzrosłaby o około 20 procent i jeżeli chodzi o pewne produkty o około 50 procent, przy czym stałoby się to bez żadnego nakładu ze strony państwa, gdyż chłopci w dalszym ciągu uprawialiby swe powiększone działki przy pomocy tych samych prymitywnych narzędzi jak motyka, łopata, grabie itp. i w wolnym czasie od przymusowej pracy w kolchozach. W każdym razie przyczyniłoby się to wydatnie do obniżenia się cen wskutek zwiększonej podaży na wolnym rynku i nakarmienie wielu niedojadających. Ponadto procent marnotrawstwa ograniczyłby się do olbrzymiego kapitału zaangażowanego w skolektywizowanym rolnictwie i zmniejszyłoby się do 96 procent ziemi uprawnej. Oczywiście całkowite zaniechanie eksperymentu kolektywistycznego w rolnictwie i oddanie kapitału zaangażowanego do uprawy roli indywidualnym chłopom przyczyniłoby się do takiego wzrostu produkcji rolnej, że marzenia o dognaniu Ameryki przestałyby być rzeczą nieosiągalną.

Tak radykalnej reformy oczywiście nie można oczekiwać od przywódców sowieckich, przesiąkniętych religijną i niezłomną wiarą, że tylko do czego uczy kremlowska doktryna jest postępowe i po wieczne czasy będzie niezmiennym drogowskazem życia ekonomicznego. Zmiany personalne na pewno nie ulecą raka toczonego rolnictwa sowieckiego, albowiem jak pisał Krylow: „kaki nie sadietś, w muzykanty wy nie gaditjes“. W tym wszakże wypadku nie osoby wyznaczone do odegrania roli muzykantów ponoszą winę niepowodzenia, lecz przede wszystkim „instrumenty muzyczne“, z których nawet mistrzowie o światowej sławie nie potrafiliby wydobyć dźwięku przypominającego muzykę.

Pewne odłamy prasy na Zachodzie wyrażają przypuszczenie, że jeżeli nie nastąpi radykalna poprawa sytuacji w sowieckim rolnictwie może nastąpić zachwianie pozycji Chruszczowa, który tak bardzo zaangażował się osobie w tej dziedzinie gospodarki sowieckiej. Spekulacje te nie biorą pod uwagę, iż niezmiernie rozbudowany sowiecki system policyjny jest najlepszy na świecie w sensie możliwości stłumienia wszelkich objawów niezadowoloności i krytyki, chociaż funkcjonariusze organów bezpieczeństwa, jak wszędzie, są ludźmi przeciętnymi, a na rewolucję pałacową ze strony ludzi o tych samych poglądach i żyjących w dostatku i luksusie, oraz świadomych sprawności i karności członków aparatu policyjnego — liczyć nie można.

Jest ironią losu, że według projektu Marxa po wprowadzeniu ustroju komunistycznego aparat państwowy, a przede wszystkim policja i wojsko, miały stopniowo zanikać aż do całkowitego uwiednięcia instytucji państwa jako takiej, natomiast aparat ekonomiczny miał w przyszłości osiągnąć nieznaną dotąd organizację i sprawność. W życiu i praktyce widzialny zjawisko wręcz odwrotne.

# POLSKIE ŻYCIE KULTURALNE

## FESTIWAL WITTLINOWSKI W LONDYNIE

Przyjazdy wybitnych pisarzy polskich spoza wysp brytyjskich zwykły zamieniać się w rodzaj festiwalów ich imienia. Tak bywało z przyjazdami Józefa Łobodowskiego i Kazimierza Wierzyńskiego, tak też stało z przyjazdem Józefa Wittlina z Ameryki. Jeśli idzie o wystąpienia o charakterze publicznym zagrała tutaj jeszcze raz powszechna zasada — do trzech razy sztuka. Najpierw Józef Wittlin — jako gość osobisty Mieczysława Grydzewskiego, redaktora „Wiadomości“ — wziął udział w obradach jury nagrody „Wiadomości“ (w wysokości 100 gwinej) ufundowanej przez Auberona Herberta za najwybitniejszą książkę pisarza polskiego, ogłoszoną na emigracji w r. 1962. Jakkolwiek szczegółowe sprawozdanie obrad tego jury nie zostało jeszcze ogłoszone, to jednak z nieoficjalnych wieści i z votum separatarnym przewodniczącego jury dr Zygmunta Nowakowskiego wynika, że obrady te miały charakter dość czynny, żeby nie użyć wyrażenia „burzliwy“. A z różnych półsłówek jakie padły na innych zebraniach festiwalu wittlinowskiego wynika, że do tego „ożywienia“ przyczynił się nie mało sam miły gość z Ła oceanu. Nie tylko bowiem zwykły on wnosi zdrowy ferment tam, gdzie się pojawia, ale ma także niepospolitą zdolność uśmierzenia nabytą wzbudzonych fal, jak się o tym zapewne wkrótce będziemy mogli sami się przekonać.

O zainteresowaniu, jakie Józef Wittlin potrafił swoim przyjazdem wzbudzić, świadczą dwa jego następane wystąpienia: jedno napoty prywatne, a drugie jak najbardziej publiczne. Oba zorganizowane zostały, — a właściwym określeniem byłoby „zwołane“ — w ostatniej chwili i pomimo to oba były na swój sposób tłumne i udane.

## KOLEJE W POLSCE

W dniach 13 i 14 marca b.r. odbyła się w Warszawie narada wszystkich służb Polskich Kół Państwowych (PKP). „Nasz sprawozdawca“ — informuje Radio Warszawa — uzyskał dziś w tej sprawie wywiad ministra komunikacji, J. Popielasa, który stwierdził m.in., że „straty spowodowane ciężką zimą są tak duże, iż PKP nie są w stanie ich nadrobić. Ogółem — powiedział Popielas — nie przewieziono 7,5 miliona ton towarów“.

W chwili obecnej — oświadczył on — kolej załaduje codziennie ponad 41.000 wagonów. „Mimo tej tak poważnej liczby jest to za mało w stosunku do 308 milionów ton towarów, które kolej ma przewieźć w tym roku. Tak więc nie ma praktycznych możliwości zlikwidowania strat, ponieważ przekracza to nasze możliwości“.

Pierwszym było zebranie urządzone dla powitania Józefa Wittlina przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Na tej herbatce koleżeńkiej obecni byli pisarze, artyści, dziennikarze i... dawni znajomi Józefa Wittlina, a wśród nich i gospodarz dworu w którym Wittlin pisał jeden ze swych pierwszych wybitnych utworów: „Sól Ziemi“.

Wittlin w imieniu Związku Pisarzy i zebranych witał prezesa W. Wóhnot, podnosząc jego wielki kunszt pisarski. Wydał on dzieła, które pozostaną trwałe w polskiej literaturze. Z punktu zabrał w odpowiedzi głos Józef Wittlin, aby dać upust wzruszeniu, jakiemu uległ, znalazłszy się w tak żywym środowisku polskim, jak to, które skupiło się w Londynie. Tej wspólnoty kulturalnej przeciwstawił zupełnie odmienne warunki życia w Ameryce. Wspominał o roli, jaką wśród inteligencji polskiej za oceanem odgrywał dawniej Lechoń, o pisarzach, którzy są tam wciąż czynni, ale raczej w odosobnieniu, jak Wierzyński, Haupt, Janta, czy Mayewski, ale brak instytucji, które odgrywałyby tam taką rolę jak Biblioteka Polska w Londynie, lub Instytut im. Sikorskiego.

Oddając głos Marianowi Hemarowi prezes Wóhnot zapowiedział, że za kilka dni odbędzie się wieczór autorski Józefa Wittlina, stanowiący trzecie jego wystąpienie w Londynie. Wobec tego, że Hemar zamierzał na nim podzielić się swymi wspomnieniami związanymi z przyjaznią z Wittlinem, zawartą za czasów uczniowskich we Lwowie, ograniczył się on na herbatce do zabawnego przypomnienia incydentu, w którym Wittlin nie dopuszczając do pojedynku Hemara... uratował mu w ten sposób życie. Hemar stwierdził przy tym, iż przyjaźń osobista nie przesłania mu nigdy dystansu wielkości niektórych jego przyjaciół i szacunku jaki dla nich żywi.

Następnie przemawiał Ignacy Wieniewski, tłumacz „Iliady“ mówiąc o Wittlinie jako tłumacz „Odysei“ Homera oraz jako lwowiaku. Z kolei Maria Danilewiczowa przypomniała swoje pierwsze spotkanie z Józefem Wittlinem w Bibliotece Narodowej w Warszawie, o potem podczas wojny w Nicei, gdzie szczególnie wyraziście przejawiały się zalety ducha wielkiego pisarza, jego hart i jego pogoda w przeciwnościach. Tymon Terlecki dorzucił swoje reminiscencje z pierwszego wieczoru autorskiego Wittlina we Lwowie, i że wspólnie odbytej podróży z Polski do Francji w przededniu wybuchu wojny, podróży, z której żaden z nich nie wrócił do Polski. W niezwykle dowcipny sposób zamknął ten łańcuszek wspomnień Juliusz Sakowski, przeciwstawiając wątpliwość fizykna pisarza jego niezmierzony wytrwałości i pogodzie usposobienia.

Wieczór autorski odbył się w nabitą salę Instytutu im. Sikorskiego i pod przewodnictwem T. Terleckiego, który rozpoznał go od przywitania Józefa Wittlina, któremu zebrani urządzili niezwykle gorącą owację. Następnie mównicę nakreślił sylwetkę Wittlina jako poety i prozaika, autora „Hymnów“ i tumacza „Odysei“ oraz autora powieści „O cierpliwym piechurze“ przepojonej pogodną filozofią życia, która pozwala stawić czoło najprzykryjszym przeciwnościom. Wywody te zostały zilustrowane odczytaniami przez Tołę Korian z wielkim wzruszeniem utworami poetyckimi, jak „Oda na cześć mowy i poezji polskiej“, „Pieśń wigilijna o Adamie Mickiewicz“, „Skrucha w Assyżu“, „Stabat Mater“, „Do mojej córeczki“ i „A la recherche du temps perdu“.

W swej wypowiedzi Józef Wittlin podzielił się swymi poglądami na temat eposu w drugiej połowie 20 wieku, przy czym postawił tezę, że o ile dawniej przedmiotem eposu był człowiek na tle dziejów, to obecnie przedmiotem są raczej dzieje na tle człowieka, który stał się wartościową wypełniającą sobą przestrzeń i czas. To co się dzieje jest stafażem, służącym do wyrażenia wnętrza człowieka. Nawiązując do powiedzenia filozofa personalistycznego E. Mounier Wittlin zaznaczył dalej, że zadaniem eposu jest wprowadzenie porządku do panującego w życiu „désordre etabli“ (ustalonego nieładu), każda bowiem twórczość jest buntem przeciwko temu ustalonemu nieładowi. Dlatego Wittlin nie zgadza się z idealną tezą Faulknera, że wielka sztuka może się zrodzić tylko wówczas, kiedy strach zniknie ze świata, gdyż czekanie to może doprowadzić artystę do rezygnacji. Jako szczytowy przykład realizacji zasady buntu przeciwko ustalonemu nieładowi Wittlin przytoczył twórczość James Joyce'a, jednego z największych pisarzy XX wieku. I on nazwał swe główne dzieło „Odyseją“ co jest dowodem niesłabnącego znaczenia Homera dla literatury.

Jako ostatni mówca wystąpił Marian Hemar w zabawny sposób opisując najpierw pierwszy wspólny z Wittlinem wieczór autorski, w którym wziął również udział przedwcześnie zmarły poeta Jan Stur. Po czym Józef Wittlin odczytał swój młodzieńczy wiersz „Elegia do Homera“ wstęp do „Odysei“ oraz końcowe ustępki tego eposu, a nadto dłuższy urywek z niewydanego dalszego ciągu swej „Opowieści...“.

Wieczór zakończył się nową owacją dla Wittlina, który potem podpisywał swe książki miłośnikom jego talentu. Ostatnia jego książka „Orfeusz w piekle XX wieku“ była do nabycia w stoisku urządzonym przy wejściu na salę. Cały pobyt w Londynie był chliczony na dwa tygodnie tylko. (n)

## ZEBRANIE INFORMACYJNE

P.Z.I. WOJENNYCH we FRANCJI  
(15, rue St. Gilles, Paris 3)

Zawiadamiamy uprzejmie swych członków, że w niedzielę, dnia 26 maja br. o godz. 15-tej punktualnie odbędzie się zwyczajne roczne zebranie informacyjne PZIW, w Domu Kombatanta Polskiego przy 20, rue Legendre, Paryż 17-ty, metro Villiers. Obecność członków jest obowiązkowa.

Przypominamy, że zgodnie ze Statutem naszego Związku art. 19-tym każdy członek winien płacić regularnie składki członkowskie, ustalone przez Walne Zebranie (4 F.) z początkiem każdego roku kalendarzowego, a najpóźniej do kwietnia każdego roku. W związku z tym zwracamy się do Kolegów z uprzejmą prośbą o wpłacenie należnych składek członkowskich (za ostatnie 3 lata) oraz za rok 1963. Wyjaśniamy, że dotyczy to tylko tych członków, którzy z takich czy innych przyczyn nie uregulowali jeszcze dotychczas wspomnianych składek.

W razie nieusłuchania naszej prośby i tym samym niespełnienia obowiązków wobec swojej organizacji, jak również nieusprawiedliwienia powodów niepłacenia — Zarząd PZIW zmuszony będzie z ubolewaniem, zgodnie ze statutem i artykułem 12-tym, skreślić z listy członków w okresie 6-ciu miesięcy od daty otrzymania zawiadomienia, które zostanie przesłane każdemu członkowi zalegającemu ze składek w swoim czasie.

Pieniądze prosimy przysyłać na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C — 7 913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15 rue St. Gilles, Paris 3e) z zaznaczeniem składka członkowska.

Dziękujemy uprzejmie z góry wszystkim Kolegom, którzy w trosce o dobro Związku, który z górą 16-cie lat spełnia pożyteczną pracę dla dobra swych członków, niemal codziennie korzystają z różnych usług, informacji oraz pomocy materialnej i prawnej — zechcą również spełnić swój obowiązek wobec swego Związku, przysyłając jak najprędzej tę symboliczną składkę członkowską, która pozwoli nam umocnić swoje stanowisko wobec Walnego Zjazdu światowego. Na tym to dziedzi delegaci nasi mają prawo do tylu głosów ile zostało uiszczonych składek członkowskich (na 50 zapłaconych składek 1 delegat).

Za Zarząd PZIW  
we Francji

J. Bańtlik  
sekretarz

B. Jagielowicz  
prezes

Wzmocnienie nerwy i oczyszczanie krwi, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną wydajnością w pracy!

Wyciąg z żyjących gruczołów zwierzęcych.

**KALEFLUID**

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID  
FRANCJA.  
66, BLD. EXELMANS, PARIS 16-e.

**OPIERAJAC** się o doświadczenia i o fakty, spróbujmy pobawić się w wróżbitów i postawić horoskop arabski. Zanim to jednak uczynimy zatrzymajmy się nad kilkoma niedyskretnymi pytaniami.

Frazeologia panarabska używa od pewnego czasu określenia „wyzwoleni” w odniesieniu do pięciu państw arabskich, a mianowicie Egiptu, Jemenu, Algieru, Syrii i Iraku. Zapytajmy się od czego czy od kogo miałyby się wyzwolić pozostałe państwa arabskie, by móc zdobyć zaszczytny — jak wydaje się — przydomek „wyzwolony”? Zapytajmy się dalej dlaczego wyznaczono w Iraku i Syrii okres od 6 do 17 kwietnia br. jako „dekadę radości ludowej”, jeśli dopiero na 6 kwietnia br. przewiduje się podjęcie opornie idących rokowań o federację Egiptu-Syrii i Iraku? Jakże jest rzeczywiste znaczenie ostatniej

IRENA SAS

**ARABSKI HOROSKOP**

Artykuł ten otrzymaliśmy od naszej korespondentki w Bejrucie w okresie przedświątecznym i względy techniczne nie pozwoliły na jego ogłoszenie w poprzednim numerze. Wypadki ostatnich dni w świecie arabskim — ogłoszenie federacji Egiptu, Iraku i Syrii oraz zaburzenia w Jemenie — są w gruncie potwierdzeniem tego artykułu, który tym samym nie tracąc aktualności stanowić może wartościowy przyczynek informacyjny dla wyciągnięcia wniosków na przyszłość i zrozumienie gry sił politycznych na tym obszarze.

REDAKCJA

zmiany rządu w Ammanie? Czemu nie się nie dzieje w irackim Kurdystanie i co naprawdę się dzieje w Jemenie? Czemu należy przypisać apele do rozważ, wypowiediane uparcie przez algierską delegację w czasie jej wizyt w krajach „wyzwolonych”, w sprawie federacji egipsko-syryjsko-irackiej? Wreszcie jak to jest z tym rozreklamowanym antykomunizmem arabskim?

Odpowiemy najpierw na te pytania.

Jedynym państwem wyzwolonym w sensie logicznym tego słowa jest w świecie arabskim, w tej chwili, Algier, który rzeczywiście po siedmiu latach wojny wyzwolenczej pozbył się francuskiego protektoratu. Nie znaczy to oczywiście, że swobody obywatelskie za czasów francuskich były mniejsze, niż obecnie — chyba przeciwnie. Ale dotyczy zdobycia pełnej niepodległości, jeśli taka w ogóle na świecie istnieje. Sensem istotnym określenia „wyzwolony” we frazeologii arabskiej jest jednak, jak wyjdzie się, pełna niezależność i niezaangażowanie, które jakoby posiada tylko tych pięć państw arabskich, które wspomniano. Oczywiście kto chociaż trochę orientuje się — musi się uśmiechnąć, bo przecież sam Egipt, twórca terminu „wyzwolony” jest gospodarzem w sposób beznadziejnie zaangażowany zarówno w Sowieciech jak w Stanach Zjednoczonych. Politycznie w linii ogólnej ulega on bez zastrzeżeń linii Sowieciech, Chin i Jugosławii, ustępując jednak ostatnio pod wpływem sugestii ze strony amerykańskiej. Nie jest więc i najoczywistszej Syrii i Iraku, Jemenu i Algieru. W tym ostatnim obok wymienionych obcych czynników trzeba jeszcze wymienić Francję. W zakresie reżimu wewnętrznego poza Syrią i Irakiem, gdzie wegetują jeszcze resztki dawnych stronnictw i istnieje wspomnienie życia konstytucyjnego, we wszystkich państwach „wyzwolonych” rządzą dyktatorami wojskowymi lub cywilnymi i przeważa tendencja jednopartyjności typu sowieckiego czy hitlerowskiego, zrealizowanej już zresztą w pełni w Egipcie i Algierze. Jemen pęta się wśród „wyzwolonych” ze swoją średniowieczną strukturą i generalnym analfabetyzmem, jak typowy przysłowiowy pies w kregielni. W tych warunkach od czego, czy od kogo miałyby się wyzwolić pozostałe państwa arabskie, aby wejść do klubu ekskluzywnego „wyzwolonych”? Czy przypadkiem nie idzie tylko i wyłącznie o upodobnienie się ustrojowe do Egiptu i większe niż dotychczas uzależnienie się od kairskich panarabistów? Ten proces zresztą w atmosferze strachu przed rosnącą potęgą Abdel Nassera rozgrywa się przed naszymi oczyma.

Decyzja, co do ogłoszenia — zaraz po rozpoczęciu trzeciej fazy rokowań o federację — wydaje się już zapadła w Kairze. Stąd ten pośpiech w wyznaczeniu na okres od 6 do 17 kwietnia „dekady radości ludu”. Można jednak wnioskować z tego, że pierwsza formuła unii federalnej będzie równie kompromisowa jak mętna, by umożliwić w niedługim czasie zwycięstwo panarabskiej wykładni proklamowanych zasad. Ludek będzie szalał przez 10 dni z c. zw. radości zjednoczeniowej, której nadany będzie kolorek spontaniczności przy pomocy odpowiednich obietnic normalizacji mienia klas posiadających oraz zastrzyków waluty płynącej z egipskiej centrali „wyzwolenia”. Po 10 dniach ludek wróci do szarej rzeczywistości.

Zmiana rządu w Ammanie nie wydaje się nam zjawiskiem pomyślnym, jak pragną ją ocenić niektórzy czynnicy międzynarodowe uważając, że premier Rifai jest bardziej proamerykański, niż Tall. I jeden i drugi byli i są proamerykańscy. Tyle, że Tall przy tym jest zaciekle antykairski, a Rifai, jako znacznie starszy i bardziej giętki, wykaże może więcej rozważ. Zmiana rządu w tych warunkach jest — niestety — wyraźnym poruczeniem dotychczasowej niestępliwie wobec Kairu linii politycznej i osłabieniem Jordani, gdzie opozycja napewno podniesie natychmiast głowę. A opozycja ta jest profederalna i pronassersowska. Ponieważ wszystko co się dzieje o-

beźnie w świecie arabskim podporządkowano wymaganiami chwili, to znaczy jak najszybszej proklamacji „federacji trzech”, rozumiałe jest, że w sprawie Kurdystanu rokowania zawieszono, zawieszając równocześnie dalsze negocjesje dla Kurdów. W kulisach postępuje naprzód kupowanie małych szejików szepcowych i rozkładanie od wewnątrz grup wojowników, przebijających w górach w ciężkich warunkach od dwu lat. A czas płynie...

Również w Jemenie prowadzona jest taktyka przeciągania, gdyż brak sił do decyzji zbrojnej a pomyślnych negocjesji nie dałoby się jeszcze w tej chwili przeprowadzić. Powstanie federacji może być decydujące.

Bardzo specjalny wydzwitek ma w tej sytuacji tournée delegacji algierskiej po stolicach „wyzwolonych” państw arabskich. Gdy Egipt nie tai że świat arabski stoi w przededniu powstania „federacji trzech” mającej być zrębem przyszłej unii wszystkich Arabów, gdy w Iraku i Syrii władze i lud gotują się do „dekady radości”, algierska delegacja uparcie nalega w swoich oświadczeniach na rozważ, spokój, poważne i solidne przygotowanie podstaw federacji i wyrównanie wczasu różnic, aby to, co będzie stworzone nawet po dłuższych rokowaniach, mogło być trwałe. Jest to tym niezwykłe, że wychodzi z ust ludzi, którzy naprawdę pod sztandarem wspólnoty arabskiej, z bronią w rękę wywalczyli swoje „wyzwolenie” i od których, z tej przyczyny właśnie, oczekiwać można raczej fanatyzmu.

Nad wszystkim unosi się mit antykomunizmu. Mit, bo przecież nikt nie zapominał w jaki sposób dyktator egipski związany jest niemal od dziesięciu lat z Sowieciech i czerwonymi Chinami, jaką pozycję posiadają stale jeszcze w Iraku i Syrii reprezentanci satelicy, że rewolucja w Jemenie wybuchła w obecności dwudziestu kilku statków sowieckich zakotwiczonych w porcie jemenickim — Hodeida; rewolucję w Syrii poprzedziła wizyta olbrzymiej czeskiej misji wojskowej, a rewolucja algierska nie byłaby się chyba udała, gdyby nie poparcie Sowieciech i Chin. Sprawa antykomunizmu jest nieco skomplikowana. Idzie bowiem, przy tyradach antykomunistycznych, wyłączenie o komunistów wewnątrz krajów „wyzwolonych”. Tych — zresztą jakoby — eksterminuje się i z tego powodu trąbi się szeroko o reakcjach sowieckich i satelickich i demonstracjach przed ambasadami „wyzwolonych” w Moskwie, Pradze czy gdzieindziej. Natomiast w żadnym stopniu nie uległa osłabieniu współpraca polityczna między „wyzwolonymi” a komuną światową na terenie ONZ i organizmów międzynarodowych jak Kongres Afroazjatycki, Zespół Neutralnych w Genewie czy Organizacje Młodzieżowe. Na odcinku gospodarczym ta współpraca jest chlebem codziennym. W każdym z „wyzwolonych” państw przebywa, jak przebywała poprzednio, poza misją dyplomatyczną, również misja techniczna i kulturalna. Działają one zupełnie swobodnie jak przed proklamowaną bombastycznie wojną wydaną komunizmowi. Protesty bloku komunistycznego są oczywiście czysto

taktyczne i przeznaczone na eksport — głównie do Ameryki.

A teraz horoskop!

Z początkiem kwietnia 1963 ostatnie bastiony oporu przeciw odpowiednio nieprzygotowanej, geograficznie kulawej, a gospodarczo zbytecznej i nieskoordynowanej „federacji trzech”, zostaną zapewne przełamane w drodze terroru (morderstwa, aresztowania, listy izolowanych) i przekupstwa oraz sfanatyzowanej do białości ulicy. Zostanie ogłoszony akt poddający czterdzieści milionów ludzi pod władzę genialnego taktyka politycznego, pozbawionego głębszej znajomości problemów społecznych i gospodarczych, oraz wszelkich skrupułów. W krótki czas potem rozpocznie się druga faza unii. Zapoczątkuje ją być może przyłączenie się Jemenu i Algieru. Następnie ożywiona zostanie agitacja unijna w Libanie i Jordani. Jeśli można być dość optymistycznym z racji specjalnej struktury Libanu, to w Jordani po zmianie rządu i deklaracjach królewskich wydaje się, że niezłomny dotąd Hussein ma dość zabawy i skłania się do abdykacji oraz przemiany swego małego państewka, zresztą kadłubowego ze względu na istnienie Izraela i Gazy, na republikę „wyzwoloną”. Obecność Ameryki w kulisach federacji zdolna jest przekonać go o słuszności takiego postępowania. Co zrobi Izrael — oczywiście pozostaje tajemnicą. Potęgą federacji zaciąży najpierw nad Jemenem a potem nad Kurdystanem gdzie opór przy życzliwym a zrozumiałym w istniejących warunkach współdziałaniu, zanepokojonych problemem Kurdów, Turcji i Iranu, zostanie zdławiony za cenę pustych koncesji samorządowych. Rewolucjonści kurdyjscy raz jeszcze schronią się do ZSSR, jak niegdyś, by czekać. Następnie ofensywa panarabska obejmie Kuwejt, Saudję, Sudan i emiraty Zatok Perskiej. Gdy one padną i staną się prowincjami wielkiej federacji panarabskiej — obróci się ona ku Libii. Ponieważ jednak przez Libię droga wiedzie na Zachód, ku trzem państwom arabskiego Maghrebu, z których Algier należeć już będzie do „wyzwolonych”, wydaje się, że dojdzie tu do starcia. Negroidalny Abdel Nasser, który nie nie wycierpiał dla realizacji swej idei, i śpiewając — jak się to mówi — maszeruje do dziesięciu lat naprzód i europeizowany Ben Bella, który stracił część swego młodego życia w więzieniu, a wraz z swoim narodem wziął udział w siedmioletniej wojnie o wyzwolenie, będą musieli rozegrać partię o prymat. Czy w federacji panarabskiej większy głos miał ma 60 milionów zacofanych kulturalnie Arabów wschodnich, czy też 20 milionów, wychowanych w cywilizacji europejskiej Arabów Zachodu? Będzie to powtórzenie wydarzeń pierwszych wieków islamu i podbojów przezeń dokonanych w północno-zachodniej Afryce.

Szkoda tylko, że cała ta operacja, która nie pozytywnego nie przyniesie ani światu, ani nawet samym Arabom, rozegra się w interesie wygórowanej ambicji kilku osób a na koszt godnej lepszej sprawy, wielkiej amerykańskiej demokracji.

**CZYTAJ  
POLSKĄ  
KSIĄŻKĘ**

**SZYBKIE PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI**  
Tel. FRE 3175  
**TAZAB**  
22, Roland Gdns.  
London S.W.7

W NOWYM YORKU: TAZAB, 100 East 10th str., N. Y. 3 N. Y.

**LEKARSTWA!**  
We Francji **ELKA S.A.R.L.** 20 rue Legendre Paris 17 **LEKARSTWA!**

**Przegląd działalności Kół SPK we Francji**

W pierwszych miesiącach każdego roku polscy kombatancki we Francji, skupieni w SPK, odbywają swoje walne zebrania, podsumowują wyniki dotychczasowej pracy i opracowują plany pracy na przyszłość. W roku bieżącym nie wszystkie jeszcze Kola odbyły swe zebrania. Mimo to można już pokusić się o sporządzenie pewnego rodzaju bilansu, o wyciągnięcie ogólniejszych wniosków.

Pierwszym z nich jest stwierdzenie, że praca kombatancka we Francji opiera się o wypróbowane już kadry działaczy, którzy cieszą się zaufaniem swych kolegów. Nic więc dziwnego, że w składzie lokalnych władz kombatanckich rzadko zachodzą poważniejsze zmiany. Dla przykładu podajmy, że od lat do ekipy kierowniczej w Argentièrre la Bessée wchodzi: Józef Dobek, Bronisław Piątkowski, Władysław Węgrzyn i Wojciech Krzesaj; w Commeny — Walenty Kiniorski, Wiktor Zieliński i Jan Papiak; w Montlucon — Franciszek Romański, Stanisław Żelazowski, Franciszek Wasilewski i Stanisław Pawlak; w Marsylii — Kazimierz Kruk, Zdzisław Marszałek, Maria Klemensiewicz, Stefan Horodyski i Leonia Lubomirska. Od lat na czele ekipy w Lyonie stoi Wacław Terlikow-

ski, w Lille — inż. Eugeniusz Tuszewski, w Roubaix — F. Murczak, a w Lannoy — inż. Stanisław Słysz. Tegoroczne zebrania potwierdziły dotychczasową regułę: ekipy kierownicze pozostały te same. Jedynie w Mondeville mamy stosunkowo nowych ludzi — Stanisław Malczewski, Józef Staszak i Antoni Paleczny — ale też już od dawna obeznanych z zadaniami SPK.

Wniosek drugi, jaki się nasuwa z bliższej obserwacji działalności SPK, jest raczej zaskakujący. We Francji jest wiele organizacji społecznych — powstałych w okresie dwudziestolecia i po ostatniej wojnie. Wydawałoby się tedy, że cała dosłownie Francja pokryta jest siecią polskich organizacji niepodległościowych. Tymczasem, niestety, tak nie jest. W dwóch największych po Paryżu miastach francuskich — w Marsylii i Lyonie — nie ma ani przedwojennych organizacji kombatanckich, ani też stowarzyszeń katolickich. W Marsylii cała praca niepodległościowa spoczywa na barkach SPK. Działła tu ono zresztą znakomicie. Nie zamknęło się w sobie, przeciwnie usiłuje coraz bardziej oddziaływać na społeczeństwo francuskie. W ramach tego oddziaływania odbędzie się m.in. w drugiej połowie maja br. publiczne zebranie dla Francuzów, któremu będzie przewodniczył zastępca prezydenta miasta, a w czasie którego z referatami po francusku wystąpią ks. redaktor A. Stopa i dr St. Paczyński oraz wysłuchane zostaną filmy: Katyń, bitwa o Monte Cassino i Chór Wojska Polskiego.

Podobna sytuacja jest w Lyonie. Są tu tylko dwie polskie organizacje niepodległościowe — SPK i Pomoc Oświatowa. Obie ściśle ze sobą współpracują, wspólnie starają się odparć reżimowe ataki, wspólnie organizują dla Polaków i dla Francuzów różne zebrania i odczyty, prostują reżimowe kłamstwa. Gdy na przykład w jednym z pism lyońskich ukazała się seria artykułów o sytuacji w Polsce niepodległej przed wojną i w Polsce zniewolonej przez bolszewizm po ostatniej wojnie, w których francuski autor zachwycał się polską teraźniejszością, wspomniane organizacje niepodległościowe zorganizowały dla przedstawicieli „Orla Białego-Syreny”, St. Paczyńskiego, konferencję prasową i zaprosiły na nią przedstawicieli wszystkich miejscowych pism francuskich. Konferencja prelegenta i odpowiedzi na bardzo liczne, czasem podchwytliwe pytania — wiele przychyliły się do uświadomienia prasy francuskiej. Przy ogromnym nacisku propagandy reżimowej, wobec raz po raz powstających różnych organizacji reżimowo-francuskich — trudno byłoby sobie wyobrazić jakkolwiek pracę niepodległościową w Lyonie i Marsylii bez istnienia w tych miastach SPK i zdecydowanych działaczy kombatanckich.

I wniosek ostatni. Oto Kola terenowe SPK zmuszone są dzisiaj zajmować się po prostu wszystkim: działalnością gospodarczo-samopomocową, kulturalno-oświatową, utrzymaniem szkółek, poradami prawnymi i wieloma innymi. No i nie mają prawa zaniedbywać swego najważniejszego zadania — zwalczania propagandy i penetracji reżimowej. Tak szeroki wachlarz zadań często przekracza ich możliwości i siły. Wykonywanie niejednego z tych zadań musi czasem szwankować. Niewątpliwie stan taki jest wynikiem braku podziału zadań wśród polskich organizacji niepodległościowych. Gdyby ktoś kiedyś zaproponował jakiś rozsądny podział zadań i gdyby organizacje te podział przyjęły i swe obowiązki wykonywały — stanowiłoby to poważny postęp. W każdej dziedzinie. J. R.

**POMOC CHORYM W KRAJU**

Wpłacili na lekarstwa do Kraju:  
4088 L.S.Co. (kpt. Rogoziński) — F. 50.00, 4013 L.S.Co. (kpt. Jaworski Jan) — F. 57.75, 6954 L.S.Ln. Det. (mjr A. Potoczek) — 60.00, 4085 L.S.Co. (Gd) (kpt. Iwański Feliks) — F. 95.00, 4505 L.S.Co. (mjr T. Kroja-Kopeć) — 136.42.

Serdecznie dziękujemy!

A oto wyciągi z niektórych listów:  
— Najserdeczniej dziękuję Panom za poprzednio otrzymany BILICALCUL. Byłem już bliżsi poddania się operacji woreczki żółciowej, tymczasem Bilicalcul dał mi tak dobre wyniki, że po prostu nie mam słów uznania za tak piękny samarytański uczynek ze strony Panów. Stokrotnie dziękuję.

L.M. — Kraków

— Proszę Was gorąco o pomoc w formie lekarstwa ADELPHANE na nadciśnienie, które mi podskoczyło na 210. U nas nie mogę dostać tego lekarstwa i załączam receptę. Serdecznie zgóry dziękuję.

W.M. — Warszawa

— Jestem matką 3-ga dzieci, a choruję drugi rok. Lekarz zapisał mi LIBRIUM i LIPOSTABIL, których zakup w punkcie skupu jest ponad moje możliwości. Proszę Państwa najserdeczniej, pomóżcie mi w tej ciężkiej sytuacji. Przesyłam receptę.

N.P. — Poznań

— Słyszymy o Waszej akcji pomocy chorym w Kraju. Ojciec nasz jest trzeci rok chory na wrzód dwunastnicy. Skuteczny jest ROBADEN (Deodenal ulcer). Ale dostaliśmy z trudem jedną porcję. Błagamy Was ratujcie nam Tatusia, bo on tak cierpi. Wiemy, że nie odmówicie nam, a będziemy modlić się za Was i za Waszą pomoc.

M.W. — woj. wrocławskie

— Jestem emerytowanym górnikiem. Choruję na pylicę. Proszę o łaskawe udostępnienie mi BROVAN w ilości 3 flakonów. Przynosi mi to lekarstwo wielką ulgę. Za trud i kłopot Was przepraszam — bezgranicznie Wam wdzięczny.

J.T. — Myśliwice

— Kradzież nie jest zbrodnią — Dominika szepnęła. Jest podła, poniża, ale można ją okupić. Zbrodni tylko, choćby pomyślanej, okupić nie można. Nawet gdyby była cieniem, trzeba ją odpokutować. Niech signora sobie przypomni. Zdarza się, że jakaś myśl ujdzie pamięci a tam, gdzie na jedną szalę sprawy człowieka padają jak ziarnka przebieżanej fasoli, przeważa miłosierdzie położone na drugiej. I jeżeli człowiek nie uchwyci jej w sobie, krąży wokół niego, spokoju nie daje i wszystko rwie się jak pajęczyna, gdy nią zły wiatr szarpie. Dopiero gdy myśl znajdzie; drgnie w nim serce. Wówczas ziarno stoczy się z szali i miłosierdzie znów zrówna się z uczynkami. Niech signora sobie przypomni.

Giulia podniosła głowę, spojrziała na nią i odwróciła oczy. Lepiej patrzeć na wino w kubku, aniżeli znieść to niewidome, a widzące spojrzenie.

Altana pełna była jasnych krąków. Siała się przez liście i jak drobne słońca migotały na ziemi, na stole, nawet na czarnej chustce Dominiki. Jedno wpadło do wina i kołysząc się na nim, wyglądało jak mały, purpurowy księżyc. Dotknęła kubka. Księżyc drgnął, rozdzielił się na dziesiątki księżyców, kół, kółek, wchłonął je wnet w siebie i znów kołysał się pełny, ale za byle ruchem gotowy rozprysnąć się ponownie, podzielić, ludzić jak kształt bez kształtu, widziany tylko w śnie. W jakim?

Kiedy Umberto zastał w jej sypialni Gwida. Trudno jednak żeby pamiętała, jaka myśl przemknęła jej wtemczas przez głowę. Była przecież pod wpływem heroiny, jaką Gwido — bardzo zresztą dyskretnie — dostarczał jej i tym, których do niej sprowadzał. Do dziś dnia dobrze nawet nie wiedziała, czy skandal wybuchł z powodu niego, sypialni, czy heroiny?

Dlatego odrywając oczy od kubka odparła, że nie przypomina sobie, by popelniła coś, co równało by się zbrodni.

W takim razie dom trzeba opuścić. Innej rady nie ma. Mówiąc to, Dominika wciąż patrzyła na nią swoim niewidomym, lecz wszystko przenikającym wzrokiem.

\* \* \*

— Coś chodzi? Staje za tobą? Bądź w nocy? — kpił Mario, gdy mu powiedziała dlaczego wraca do Rzymu. — Powiedz lepiej, że nudzisz się tu śmiertelnie. W to uwierzę, ale nie w czary.

I zaraz zaczął, że życie — a jest jak pogoda, raz chmurne, raz słoneczne — zależy wyłącznie od świadomości złej albo świadomości dobrej woli. Za nieświadomością złą trudno żeby ktoś odpowiadał. Wtemczas trzy czwarte ludzkości znalazłoby się w więzieniu, zaś nieświadomie dobra jest po prostu głupota. Tylko wola oparta na wyczuciu spraw dodatnich coś znaczy. Jest w życiu tym, czym zdolność rozpoznawania kolorów. Kto nie widzi różnicy między białym w czarnym, ten jest kaleką. I dlatego Giulia, gdyby tylko chciała...

— Ależ chcę! — przerwała mu zniecierpliwiona.

— Nie wątpię — uśmiechnął się — tylko nie wiesz czego chcesz. Trudno, kochana Giulio, stałaś się daltonistką. Bo gdybyś chciała, gdybyś się wreszcie zdecydowała, to ... — szukając wyrazu spojrzął w ogród. Wzrok jego przemknął po tanecznych nymfach i kozim kształcie satyra. — O! ... to z radości nawet ten satyr zagrałby ci na swojej okarynie. Nie śmieję się, bo tak jest! Jak to, wierzysz w uroki, a nie wierzysz w instynkt dobry?

Szkoda, ciągnął dalej, że nie może poznać pewnej dziewczyny. Co prawda, jej rzemiosło uważane jest za

TEODOZYJA LISIEWICZ

zdrożne, a to najporządniejsza dziewczyna, jaką spotkał. A zna chyba wszystkie Rzymianki. Nigdy nikomu nie zrobiła krzywdy. Nawet o najgorszym kliencie nigdy źle nie pomyśli. Woli żałować, aniżeli przeklinać. Po prostu świadomie wyrabia w sobie poczucie rzeczy dobrej. I trzeba widzieć jak wszystko jest jej życzliwe. Giulia tymczasem ... — urwał, przypomniał sobie w porę, że przy wisielcu nie należy mówić o stryczku.

— Co chciałaś powiedzieć? — zaciekawiała się.

— Chciałem, ale ... co to było, co chciałem powiedzieć?

Nie, z Mariem nie można było rozmawiać. Nic dziwnego, że prócz Umberta i ulicznych kwiecików, nikt w Rzymie nie brał go na serio.

Wóz przyjechał. Nic się nie stało, meldował Alberto. Ludzie tylko zatrzymali się nieco dłużej w trattorii Giulia odetchnęła. Pierwszy raz od szeregu miesięcy coś układało się zgodnie z jej planem.

— Zaraz schodzę — powiedziała. — Srebra proszę beze mnie nie wynosić.

Jeszcze popatrzyła na ogród, nimfy i satyra. Nie prędko go zobaczy. Odwróciła się — w lustrze ujrzała swoje odbicie. Zmęczoną twarz i zgaszone oczy. Szybko zdjęła z nogi sandały.

Rozległ się trzask. Przez powierzchnię lustra rozpadło się trzy, pięć, siedem rys, jak siedem promieni i znieruchomiło. Popatrzyła na nie z zadowoleniem.

Zbiegając po schodach widziała otwartą bramę, przed domem wóz ciężarowy, auto, ludzi i Franceskę, która ocierając spoconą twarz chustką, coś im tłumaczyła. Służący rozmawiał z szoferem. Skrzynie z srebrem czekały na załadowanie.

W tym —

Siedmiu ich siedziało na skrzyniach. Mali, pokurzeni, wymachując cienkimi nóżkami i trzącając się lokciami, piszczełi z radości: „Andiamo in altra casa! Andiamo in altra casa!”

Nie widok poczwerek, ani ich złośliwa uciecha tak ją zaskoczyły, jak wyraz ich twarzyczek. W każdej ujrzała tę samą złość, jaką ujrzała wtemczas w swoich oczach, kiedy w krytycznych dniach sprawy z Gwidem, stała przed lustrem. Nie wiedziała jeszcze jak mąż postąpi. Gdy Mario wpadł z wiadomością, że Umberto nie zamierza doprowadzić do pojedynku. Przemknęła jej wtemczas myśl: „Szkoda — Gwido dobrze strzela”. I znikła, jak cień przelatującego ptaka.

Franceska tłumaczyła coś ludziom, Alberto rozmawiał z szoferem, kiedy Giulia wyszła mówiąc, że kufry trzeba z powrotem przywieźć z Rzymu. Tu zostają.

„Idziemy do innego domu! Idziemy do innego domu!”, dźwięczało jej w uszach. Więc po co? Wszędzie pójść za nią.

Mario zjawił się dopiero w dwa tygodnie później. Wieczorem, gawędząc z nim na tarasie, niespodzianie zapytała:

— Jak myślisz, czy samemu można wyznaczyć sobie pokutę?

Nie wiedział. Nigdy jeszcze nie pokutował. Ale sądził, że jeżeli ktoś sam przeprowadza kurację odchudzającą,

diaczego nie mógłby zająć się odchudzaniem własnego sumienia?

Milczała. Dopiero po chwili, jakby już myśląc o czymś innym, rzekła:

— Wiesz, sprzedaję srebro. Ciakawa jestem, czy dostanę tyle, ile zapłaciłam.

Spojrzał na nią uważnie. Jego zdaniem będzie to pierwsza rozsądna rzecz, jaką zrobi. Ile dostanie? Przede wszystkim Mario nie wie ile zapłaciła, bo różnie o tym mówiono. Zapewne dostanie dużo. Ludzie chętniej wydadzą na to, co ma tylko posmak zbrodni, aniżeli świadectwo cnoty.

Giulia nie odpowiedziała. W przyćmionym świetle lampek jej pociągnęła twarz bizantyjskiej świętej wyglądała jak powleczone złotem.

— Powiedz — znów zapytała po chwili. — Co dzieje się z Umbertem?

Mario od razu zaczął się przyglądać ómowi krążącym wokół lampek.

— Nie wiesz? — Odparł jakby po namyśle. Potrząsnęła głową. — Myślałam, że ci powiedziano. Bo o takich rzeczach ludzie chętnie donoszą... Dwa tygodnie temu miał pojedynek z Gwidem. Nie, nie! — Zaprzeczył szybko. — O kogoś innego!

Przechyliła głowę wstecz, przez co jej twarz znalazła się w cieniu.

— Francuzka? — Zapytała.

— Wyobraź sobie, że Włoszka! Ale poznali ją dopiero w Paryżu. I czy dasz wiarę? Gwido żeni się z nią. Chociaż — zaczął się śmiać. — Jes-

cze rok temu widywano ją na ulicy!

— Znasz ją?

— Naturalnie. Niejaka Gina Lucca. Wiesz ta, o której mówiłem, że nigdy nikomu nie zlego nie zrobiła. Dostała jakiś spać, czy coś podobnego, dość że ruszyła do Paryża. Tam ją poznali. To znaczy najpierw Umberto, potem Gwido. To zamożna dziewczyna.

Giulia znów milczała. Myślała nie o ośmiu woreczkach wuja Nicolo, lecz o tym, co znajdowało się tylko w czterech.

— Zamożna czy biedna, Gwido i tak ją zmarnuje — powiedziała.

A powiedziała szczerze. Zrobiło się jej żal Nicolo, jego troski o dziewczynę, jej twarzy jakby wyciętej w agacie. Mimo krzykliwego głosu i nieoponowanych ruchów, był w niej jakiś urok. Nie mogła go zatrzeć ani jaskrawa sukienka, ani za wysokie obcasy, ani pokiok o smaku taniego cukierka z taniej bombonierki. Oddając Giulii pierścionek, płakała. „Nic... zawsze był dla mnie taki dobry... Niech mu pani powie, że nigdy go nie zapomnę... Niech mu pani powie...”. Ocierała łyzi rękawem, rozmazując przy tym szminkę i tusz na rzesach. Sukienka była niebieska w czerwone i żółte kwiaty. Z tuszu powstały na policzkach dwa granatowe półksiężyce. Mimo to urok był silniejszy i cofał myśl wstecz, może do czasów, kiedy Fryne stawiała w Atenach przed areopagiem, a

może jeszcze dawniej, kiedy to wilczyca karmiła braci, a małe boginki leśne płały tam, gdzie Forum Romanum?

— Nie wiem — odezwała się, wciąż myśląc o Ginie. — Czy to małżeństwo będzie dla niej szczęśliwe.

Mario żywo zaprzeczył. Myli się. Gwido może być dobrym mężem, tylko trzeba nim pokierować. Za kilka lat stanie się takim samym Rzymianinem, jakim był niezapomniany Nicolo i jakim jest Adriano. Bo każdy ma swoje dni burzliwe i pogodne. A Gina wie czego chce. Jak każda z jej profesji chce mieć dom i pozycję. Chce być szanowana. A to może zdobyć tylko przez małżeństwo. Lecz kto ją weźmie? Jeden tylko Gwido. A trzeba wiedzieć, że dziewczęta uliczne umieją męża cenić. Przez to Gwido sam znacznie siebie szanować. A że Gina jest energiczna, musi się jej poddać. Bo takiej kobiecie jak ona, wszystko się poddaje. Nawet ten...

— Wiem, wiem co chcesz powiedzieć — przerwała zniecierpliwiona wywodami. — Że nawet ten satyr w ogrodzie zagrałby jej na swojej okarynie.

— A tak, a tak! — zawołał z przekonaniem.

— Proszę cię, przestań. Mów poważnie. Powiedz, czy Umberto...? — pytanie zawisło przez sekundę w milczeniu.

— Cóż... miał wyjątkowe szczęście, bo wiesz jak Gwido strzela. Dasz wiarę? Kula przeszła o włos od serca. Dlatego tak dawno nie byłem u ciebie. Gdy otrzymałem wiadomość, natychmiast pojechałem do Paryża — mówiąc to, patrzył na émy kręcące się wokół lampki.

— Umberto wezwał ciebie...? — Nie. Ale uważałem, że nie można go tak zostawić.

I zaraz z beztrząską, jaką zdaniem Umberta była u niego pozą, zawołał: — Mam świetną myśl! Zamiast sprzedawać srebro, pošlij je Gwidowi na prezent ślubny!

— Nie — odpowiedziała. — Sprzedam. Ale za to co dostanę, pošlę prezent, tylko nie Gwidowi. Poślę Ginie Lucca.

— Co za pomysł! — wykrzyknął. — Wierz mi, należy się jej, należy — dodała.

Powiew od morza przyniósł słodki zapach nicotiany. Giulia spojrziała na ogród, gdzie w granatowym mroku bielili się posażki nimf czekających na taneczny rytm satyra.

— A co by się stało, gdybym jutro pojechała do Paryża? — rzekła jakby do siebie.

— Nareszcie! — zawołał. — Nareszcie coś rozsądnego!

Złudzenie? Z ogrodu, z zapachem nicotiany doleciał nikiły wysoki głos, ni to piszczałki, ni fletu.

Giulia, jakby nie wierząc sobie, spojrziała na Maria. Lecz Mario zapalał właśnie papierosa, więc nie słyszał głosu, ani nie widział jej spojrzenia.

W następnej minucie rozmawiali już o Paryżu, który w lecie jest równie przyjemny jak na wiosnę i Marie radził, żeby zjechała do hotelu, skąd tylko kilka kroków do sanatorium. Tam właśnie mieszkał, dobrze zna właściciela i jeżeli Giulia chce, zaraz zatelefonuje do niego.

Kiedy wyszedł i w głębi domu rozległ się namaszczone baryton Alberta, zamawiający rozmowę z Paryżem, Giulia podesza do balustrady. Wpatrzyła się w ogród. Satyra nie mogła dostrzec, ale nikiłe, wysokie tony zdawały się znów dolatywać. Słuchała. Nie miała już wątpliwości. Tak. Satyr grał na okarynie.

(p.h.)

## Przegląd wydawnictw

**KOMBATANT POLSKI W HOLANDII** — organ SPK w Holandii — styczeń, luty i marzec 1963 r. 3 nr. 12/69. W pięknym artykule wstępnym p.t.: „Sejna rocznica wielkiego męstwa i świętych ofiar” nawiązuje się do Powstania Styczniowego. W artykule poświęconym Tysiącleciu Polski Chrześcijańskiej czytamy m.in.: „Zarówno chrzest Polski, jak wejście jej w obręb kultury zachodniej są to zjawiska ujemne z punktu widzenia doktryny komunizmu, chcącego oderwać Polskę od chrześcijaństwa i od Zachodu. Nie ma żadnego powodu dla którego nasza emigracja miałaby pójść za tym przykładem”. Redakcja umieściła także świetny artykuł długoletniego naczelnego redaktora „Orla Białego” śp. Ryszarda Piestrzyńskiego p.t.: „W stulecie Powstania Styczniowego 1863 roku”. Nie pominięta także została afery szpiegowska w Paryżu, której smutnym bohaterem jest Adam Bitoński, aresztowany w styczniu przez władze francuskie. Poza tym znajdują się informacje z życia organizacyjnego kombatantów polskich w Holandii. Pismo ma wyraźne i zdecydowane oblicze niepodległościowe.

**KOMBATANT W AMERYCE** — r. IX — marzec 1963 — nr. 1/29 — wydaje Zarząd Główny SPK w Stanach Zjedn. Jest to jeszcze jedno doskonale redagowane pismo kombatancie, które bierze się zawsze z zainteresowaniem do ręki. Daje bowiem nie tylko dobre artykuły zasadnicze, ale także bogaty dział życia organizacyjnego. Zaczęło od tego ostatniego działu. Pod koniec sierpnia br. odbędzie się V Walny Zjazd SPK, który „ze względu na przypadającą rocznicę powstania SPK w Stanach Zjedn. ... będzie miał charakter bardziej uroczysty”. Co prawda KOMBATANT informuje mylnie swoich czytelników, jakoby światowy zjazd SPK miał się odbyć w Paryżu w listopadzie br. Uchwała ta została później odwołana ze względów finansowych. Prezydium Rady Głównej SPK postanowiło odbyć światowy Zjazd w Londynie. Czyżby ta zmiana uchwały nie doszła jeszcze do USA? Zaskoczony byłam ilością Kół SPK w USA. Świadczy o one o znacznym ożywieniu działalności SPK w Nowym Świecie, czego tylko gratulować tamtejszym działaczom. Co więcej — Koła prowadzą bardzo intensywne życie organi-

zacyjne i narodowe. KOMBATANT zawiera także dział z życia SPK w Kanadzie. Jeszcze raz podkreślam: to jest starannie redagowany biuletyn organizacyjny.

**WALKA** — miesięcznik niezależny — styczeń, luty 1963 nr 25/26, wydany przez Stowarzyszenie „Walka”. Redaktor Romuald Bilek w Chicago. Hasłem tego wydawnictwa jest: Walka o Polskę trwa! W artykule wstępnym „zespół WALKI” przypomina, iż pismo wychodzi już trzeci rok. Czytamy tam m.in.: „...Będziemy nadal placówką bojową naszej tułaczki żołnierskiej i nie cofniemy się przed ujawnianiem społeczeństwu amatorów „miękkich i twardych”, akrobatów koniunktury, ananasów sitwy z reżimem komunistycznym i pomniejszych warchaznych kundli, szekających i wystawiających zęby z poza płotów, gdy im się powie prawdę... Nie podajemy ręki agentom, bo mają je unurzane we krwi Katynia, krwi ofiar Białego Morza i zsyłek w mroźne lodowate bezludzia Kolymy...”. Numer wypełniają aż dwa artykuły Tadeusza Siuty (czy nie trochę za wiele jak na jeden numer?), dalej są informacje o Radzie Trzech oraz następująca notatka odnosząca się do Związku Dziennikarzy w Londynie, który wydał „książeczkę zawierającą wykaz wszystkich polskich pism w wolnym świecie... Przeglądając tę broszurę stwierdziliśmy — stwierdza redakcja WALKI — że niektóre periodyki polskie zostały w nim pominięte. Czyżby nie były niepodległościowymi? Jesteśmy przekonani, że Związek Dziennikarzy w Londynie miał dobre informacje. Dziwimy się tylko, dlaczego niektórzy nasi znajomi w Chicago... do tych pism pisują względnie je popierają”. Trudno się domyślać — tu, na bruku londyńskim — o jakie to konkretnie pisma chodzi. WALKA zawiera dwa listy znanego pisarza Janusza Kowalewskiego oraz jego opowiadanie p.t.: „Maciusowa bajka”, nawiązujące do przeżytych po bitwie o Monte Cassino oraz wiersz Jana Rostworowskiego p.t.: „Styczniowcy”. Jako Londyńczyk zetknąłem się z tym pismem po raz pierwszy. Stronę tytułową pisma zdobi mapa Polski z ziemiami wschodnimi a nad Polską unosi się Orzeł w koronie.

Skąd się wziął Jan Sobieski i w jaki sposób miał możliwość ocalenia Wiednia — było dla mnie niezbadaną zagadką. I w zgodzie z większością czytelników poematu Campbella, który pisał

„And freedom shrieked when Kosciuszko fell“

byłem przeświadczony że wymieniony bohater został zabity, a nie po prostu zraniony i wzięty do niewoli. Większość cudzoziemców bardzo się zdziwi, gdy się dowie, że Kościuszko żył jeszcze potem ponad dwadzieścia lat i pozostawał w doskonałych stosunkach z carem Aleksandrem (który zresztą w sposób okrutny go oszukał) i że zmarł w zupełnie dobrych warunkach materialnych w Szwajcarii.

Jeśli chodzi o geografii Polski, to były mi znane nazwy dwóch miast — Warszawy i Krakowa — oraz jednej rzeki: Wisły, ale nawet nie wiedziałem, że oba te miasta leżą nad ową rzeką. A ty, czytelniku, ile jeszcze nazw zapamiętałeś po całym tym hałasie dotyczącym Polski?

Jak to się dzieje, że Anglicy wiedzą tak mało i tak mało interesują się Polską, skoro tak wielu Polaków mieszka w Anglii i niemało Anglików w Polsce?

Po pierwsze dlatego, że Polacy przebywający w Anglii, jeśli nawet nie cierpią biedy, która uniemożliwia im myślenie o tych rzeczach, nie bardzo wierzą, by mieli do powiedzenia o swoim kraju coś takiego, co by mogło zainteresować ogół Anglików. Po drugie Anglicy w Polsce są albo kupcami nabywającymi wełnę, budulec drzewny lub zboże, budowniczymi kolei, fabrykantami, chłopcami stajennymi lub prywatnymi gubernierami. Z tych kategorii tylko od ostatniej można z pewnym prawdopodobieństwem oczekiwać jakiegось poważniejszego zainteresowania się krajem.

Jeśli chodzi o inżynierów i techników, o kupców i fabrykantów, to są oni zbyt zajęci dotyczącymi ich bezpośrednio sprawami praktycznymi, by zauważyć coś ciekawego w zwyczajach i obyczajach narodu, w którego kraju pracują. A angielski chłopiec stajenny jest wszędzie taki sam: byłoby rzeczą absurdalną wymagać od niego jakiegokolwiek pozazawodowego zainteresowania krajem, w którym przebywa. Groom nigdy się nie zniży do czyjegokolwiek poziomu — można to poznać wszędzie gdzie się go widzi w angielskim surducie do polowania i w obcisłych angielskich spodniach — nie potrzeba nawet patrzeć na jego twarz.

Czyniąc wstępny krok przed podróżą do Polski odwiedziłem mego bankiera, by zasięgnąć jego rady co do najlepszego sposobu utworzenia sobie kredytu w tym kraju. Kiedy powiedziałem mu, że wybieram się do Krakowa, wyznał mi szczerze, że nie ma pojęcia o położeniu tego miasta i musiał sprawdzić w kontynentalnym katalogu pocztowym do jakiego należy państwa. Ustaliśmy ten szczegół i przydzieliwszy Kraków Austrii musieliśmy z kolei zbadać czy istnieje jakaś bezpośrednia łączność tego miasta z Londynem. Po bezowocnych poszukiwaniach na listach korespondentów postanowiono, że najprościej będzie utworzyć mi kredyt we Wiedniu.

Pocieszony faktem, że bankier wykazał taką samą ignorancję w przedmiocie Polski jak ja, zacząłem rozpytywać o najlepszy sposób dostania się do Krakowa, ale i w tej sprawie nie mogłem uzyskać prawie żadnych informacji. Powszechnie dominował pogląd, że do Polski można się udać koleją żelazną, ale nie łatwo było ustalić którą. Jednakże po starannym przestudiowaniu przewodnika Bradshawa zdołałem przebrnąć przez sieć kolei niemieckich i wykryć kilka wyjątkowych linii, przy których była notatka o przedłużeniu trasy w głąb wschodniej Europy.

Załatwiwszy pomyślnie kwestię trasy musiałem rozejrzeć się za listami wprowadzającymi. Nie znałem osobiście

W. H. Bullock

## DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE, MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasińczyk

żadnego członka polskiej emigracji, ba, nigdy nawet nie słyszałem o nazwiskach takich jak Zamoyscy lub Czartoryscy, o tych nazwiskach, z którymi spotykałem się potem codziennie przez piętnaście miesięcy. Nie miałem pojęcia jak postąpić, aż wreszcie wpadłem na pomysł zwrócenia się do jednego z polskich stowarzyszeń. Bo już wiosną poprzedniego roku obok stałego Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski z siedzibą przy Duke Street w dzielnicy St. James (założonego przez poetę Campbella) istniało drugie stowarzyszenie przy ulicy Southampton Street, powołane do życia z chwilą wybuchu powstania. Zabarwienie tego stowarzyszenia (które już nie istnieje) było — jak mnie poinformowano — znacznie czerwieńsze od jego arystokratycznego i białego rywala z Duke Street. Sekretarz towarzystwa z ulicy Southampton, do którego się zwróciłem, nie mając pojęcia o rywalizacji istniejącej pomiędzy tymi dwoma insytucjami, dał mi list do polskiego delegata Rządu Narodowego w Londynie. Wtedy to dowiedziałem się po raz pierwszy o istnieniu tego tajemniczego i niewidzialnego czynnika, który pod nazwą Rząd Narodowy kierował polskim powstaniem od jego wybuchu aż do dnia dzisiejszego.

Tu pragnę wyjaśnić, że Rząd Narodowy jest podzielony — jak wszystkie inne rządy — na różne departamenty. Istniał (i myślę że istnieje) minister spraw wewnętrznych, minister spraw zagranicznych, minister finansów, wojny, a nawet sądzę że w pewnym okresie był minister marynarki wojennej, gdy Rząd Narodowy posiadał na swoim żółdnie trzy statki kaperskie na Morzu Czarnym.

Ponadto Rząd Narodowy miał swych akredytowanych agentów przy wszystkich zagranicznych dworach, aczkolwiek tylko książę Władysław Czartoryski w Paryżu korzystał z czegoś w rodzaju oficjalnego uznania ze strony rządu, przy którym był akredytowany. Zresztą nie można się dziwić że w St. Petersburgu, Berlinie i Wiedniu polscy ambasadorowie woleli utrzymywać swój dyplomatyczny charakter w sekrecie wobec wszystkich, z wyjątkiem najbliższych przyjaciół. Jest rzeczą ciekawą, że każda ambasada miała swego sekretarza i swoich attaché.

Z ulicy Southampton udałem się w poszukiwanie delegata, który w nieobecności swego zwierzchnika, czasowo działał jako agent dyplomatyczny w tym kraju. Stwierdziłem że mieszkał raczej bez urzędowej pompy na trzecim piętrze nad sklepem piekarza przy Piccadilly. Wielkiego człowieka nie zastałem w domu lecz jego żona, która się pojawiła w porannym stroju, dała mi do zrozumienia, że jej władca załatwia właśnie sprawy państwowe w sąsiedniej kawiarni. Sądziła że zastanę go, jeśli zjawię się za pół godziny.

Po upływie tego czasu wszedłem ponownie na trzecie piętro. Na schodach spotkałem całą gromadę dążących w górę i schodzących na dół niesamowitych postaci. Gdy zaś wszedłem do pierwszego pokoju, znalazłem całe zgromadzenie Polaków oczekujących niecierpliwie na powrót pełnomocnika Rządu Narodowego. Czując się bardzo nie-

4) pewnie w tej kompanii wycofałem się do tylnego pokoju, gdzie poprzednio miałem rozmowę z małżonką delegata. Wyraziła ona wielkie ubolewanie z powodu takich trudności w zobaczeniu się ze swym mężem, którego spóźnienia nie potrafiła sobie wytłumaczyć. Jednocześnie powiedziała mi że oboje z mężem są bliskimi znajomymi generała Langiewicza i przyrzekła wysłać mi zaraz list polecający do niego. Wobec tego, pozostawiwszy swój adres, wróciłem do domu nie zapoznawszy się osobiście z delegatem.

W trzy miesiące później, gdy jadłem kolację w moim hotelu we Lwowie w Galicji, jeden ze znajomych przedstawił mi dystyngowanemu mężczyźnie, który właśnie przyjechał był z Anglii. Wkrótce zidentyfikowałem go jako delegata, z którym nie zdołałem się zapoznać w Londynie. Wśród swych rodaków we Lwowie obracał się on prawie jak bóg — z powodu swej dyplomatycznej misji. Starał się wywołać wrażenie że ma za sobą całą wagę angielskiej cywilizacji. Przypomniało mi się owo mieszkanie na trzecim piętrze nad sklepem piekarza i rad byłem że prostoduszni admiratorzy tego człowieka, którzy z pewnością chcieli sobie wyobrazić swego przedstawiciela w jakimś wspaniałym hotelu, nie zostali ściągający na grunt rzeczywistości świadomością prawdy. Mówiąc poważnie wydaje mi się wielkim nieszczęściem, że nasze sposoby przyjmowania cudzoziemców w Londynie nie są godne takiego narodu jak angielski. To hańba, że cudzoziemiec nie może znaleźć mieszkania w przyzwoitej dzielnicy, jeśli nie zapłaci za to trzy razy więcej od normalnej ceny. Mówiąc z grubsza dzielimy cudzoziemców na książąt i szlachajów: pierwszych wysyłamy do Claridge'a lub Clarendonu, a drugich na Leicester Square. A gdzie mają się podziąć po przybyciu do Londynu niezbyt zamożni lecz godni szacunku cudzoziemcy? Gdzie znajdują przyzwoite pomieszczenie za umiarkowaną cenę?

Ale wracam do listu polecającego do generała Langiewicza obiecanego mi przez żonę delegata. Nadszedł następny dzień lecz listu nie otrzymałem i zacząłem się niepokoić, bo miałem wyjechać już nazajutrz. Dopiero opublikowana następnego ranka przez całą londyńską prasę depesza, uświadomiła mi o przyczynie zwłoki. Generał Langiewicz został wzięty do niewoli przez Austriaków, a jego armia rozproszyła się poprzez granicę galicyjską.

Znajomi zapewniali mnie że koniec z Polakami i zacząłem już wątpić czy w tych okolicznościach warto wykonywać mój plan udania się do Polski. Nie byłem w stanie wyrobić sobie zdania czy powstaniu istotnie zadano śmiertelny cios, czy też istnieje jeszcze prawdopodobieństwo dalszego jego trwania. W owym czasie nie miałem jeszcze najmniejszego pojęcia o polskim charakterze i o stałej gotowości Polaków decydowania się na przedsięwzięcia, jakie dla bardziej kalkulacyjnych natur wydają się rozpaczliwe, i do trwania w nich — gdy już się zaangażowali — tak długo jak można sobie jeszcze wyobrazić, choćby nawet nie dało się już dostrzec najmniejszej iskierki nadziei.

Wbrew swoim wątpliwościom wyruszyłem jednak i nabrałem otuchy, gdy po przybyciu do Paryża stwierdziłem, że gazety są wręcz pochłonięte kwestią polską i na ogół wyrażają optymistyczne poglądy na stan tej sprawy. Wyjaśniono mi, że zasadniczym błędem było mianowanie Langiewicza dyktatorem, gdyż w ten sposób stworzono głowę, którą Rosjanie mogli uciąć, podczas gdy istotą wojny partyzanckiej jest szarpanie nieprzyjaciela w taki sposób, by nie wiedział w którą się stronę obrócić. Mianowanie dyktatora równało się dostarczeniu Rosjanom czegoś określonego, w co można mierzyć, a takiej sytuacji trzeba unikać w wojnie partyzanckiej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

### NOWA KSIĄŻKA

Zofii Romanowiczowej

## SŁOŃCE DZIESIĘCIU LINII

POWIEŚĆ

Cena sh. 14/- (lub dol. 2.00 — Frs. 10.00)

Miejscem akcji nowej książki Zofii Romanowiczowej jest Paryż podczas jednej z manifestacji algierskich, jesienią 1961 roku. Bohaterkę i narratorkę zarazem spotyka tego dnia kłeska osobista. Poprzez serię reminiscencji i opisów los jej przecina się na chwilę z losem zbiorowym.

„SŁOŃCE DZIESIĘCIU LINII“ z każdą stroną bardziej wciąga w swoją gorączkową atmosferę, aż do końcowej katastrofy. Autorka mówi o miłości w sposób przejmujący i śmiały, nie lękając się jej powagi i ciężaru. Cały ten dzień jest urzekający i każdy szczegół ma podobnie magiczną wagę. Autorka nie wygłasza sądów politycznej czy moralnej natury; lecz poszukuje, wędrując przez labirynt wzburzonego miasta, sensu tego, co ją spotkało.

Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach lub u Wydawcy:

„LIBELLA“

12, rue Saint-Louis-en-l'Île — Paris IV.

Wyłączne Przedstawicielstwo na Wielką Brytanię:

B. ŚWIDERSKI

20, Queens Gate Terrace — London, S.W. 7.

### ROZNIKA POWSTANIA 1863 W EDYNBURGU

Jeszcze w styczniu uczcili niektóre organizacje polskie w Edynburgu setną rocznicę Powstania Styczniowego. Najokazalej jednak wypadł obchód zorganizowany 7 kwietnia w Domu Inwalidów przez Radę Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu przy wydatnym współudziale Koła b. Żołnierzy 2 Baku Grenadierów „Kratkowanych Lwiątek“.

Po nabożeństwie za spokój duszy zmarłych Powstańców, odprawionym przez ks. prałata Bombasa, otwarta została wystawa prasy omawiającej 100-ną rocznicę Powstania Styczniowego i pamiątek związanych z Powstaniem, które udało się organizatorom zgromadzić. Trud włożony w urządzenie tej wystawy nie poszedł na marne; przez wystawę przewinęło się wiele osób, które z wielkim zainteresowaniem oglądały naprawdę ciekawe eksponaty. Wśród zgromadzonej prasy największe zainteresowanie wzbudzał egzemplarz „Timesa“ z 1863 roku, zawierający sporo wiadomości, zresztą błędnych, o przebiegu Powstania.

W godzinach wieczorowych odbyła się uroczysta akademія, którą zgał prezes Rady Stowarzyszeń Polskich, dr Br. Śliżyński. Przemówienie główne wygłosił gen. Stanisław Maczek, omawiając najbardziej istotne zagad-

nienie związane z Powstaniem Styczniowym — czy było ono potrzebne?

W części koncertowej wziął udział Polski Chór „Echo“ pod dyktando Stanisława Gorzkowskiego. Na Akademii przygotował chór specjalny program. Pani Irena Hurnej deklamowała utwór napisany w celi więziennej przez jednego z powstańców. Huczne oklaski zbierała Miss Ann Crawford za wykonane na fortepianie utwory Chopina. Świetnym uzupełnieniem całości programu były deklamacje przy akompaniamencie fortepianu młodzieżowej trójki: B. Nikosiewiczówny, Ewy Gruszeckiej i T. Fili. Akademia zakończona została odśpiewaniem hymnu narodowego.

Polonia edynburska stawiała się na Akademię bardzo licznie, chcąc w ten sposób uczcić pamięć bohaterów powstańców, którzy — chociaż w beznadziejnej sytuacji — porwali za broń, by jeszcze raz podjąć walkę o wolność swej Ojczyzny. (B)



SZYBKO I TANIO!

Biletyny, ulotki reklamowe, druki jedno- i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE

GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.

171, Battersea Church Road, LONDON, S.W. 11. Telefon: BAT 0879

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7.

Tel.: KNI 0747

# NEUTRALIZM - AWANGARDA KOMUNIZMU ...

(Dokończenie ze str. 1)

unii syryjsko-egipskiej — jest na drodze odbudowy na znacznie szerszych podstawach. Z Syrią oraz Irakiem Egipt zawarł już umowę federacyjną a Jemen zapowiada oficjalnie przystąpienie. Daje to blok powyżej 40-milionowego państwa (Egipt — 26 mil., Syria — 4,7, Irak — 6,5, Jemen — 4,5), którego siła atrakcyjna będzie niewątpliwie zagrożeniem pozostałych, monarchistycznych państw arabskich.

Jordania pod królem Husseinem (1,7 mil. ludności), Arabia Saudyjska (6 mil.), Kuwait (321 tys.), wreszcie drobne i słabo zaludnione sultany Bahreinu, Qataru, Muskatu i Omanu, będące protektoratami brytyjskimi, te wszystkie tradycyjne feudalizmy znajdują się w poważnym niebezpieczeństwie, nie mówiąc już o państwie Izraela. Do strategicznej wagi Środk. Wschodu, jako pomostu między sowiecką eurazją a Afryką, dodać jeszcze należy olbrzymie bogactwa ropy naftowej na tym obszarze, a otrzymujemy pełny obraz ogromnej jego roli w polityce światowej.

Opinia brytyjska i francuska zdradza zrozumiałe zaniepokojenie kierunkiem polityki amerykańskiej wobec ekspansji Zjednoczonej Republiki Arabskiej Nassera. Jest dość wyraźne, że ekspansja ta ma za sobą poparcie Waszyngtonu zarazem i — Moskwy. Kto jednak ostatecznie wyjdzie na tym dobrze? Z kim pójdą Arabowie zjednoczeni pod neutralną tymczasem flagą Kairu?

## Ustąpmy Sowietaom, aby podtrzymać Chruszczowa! ...

Obraz Chruszczowa, który zmagamy ze „stalinistami” zwłaszcza chińskimi o pokojową okegzystencję z Zachodem, służy z reguły interesom sowieckim. Ostatnio na przykład, gdy zorganizowana fala pogłoski o osłabieniu pozycji Nikity i rzekomych zamiarach ustąpienia (o czym piszemy szczegółowo w rubryce **SOVIETICA**) rozlewa się po prasie światowej, czołowe organy prosowieckiej opinii zachodniej wzywają do podtrzymania go przez ustępstwa na rzecz Moskwy i dostarczenie mu w ten sposób sukcesu.

Najwyraźniej i zupełnie otwarcie uczynił to londyński, niedzielny „Observer” w artykule wstępnym z 21 bm. pt. „Pomruki w Moskwie”. Stwierdziwszy na wstępie, jakoby Chruszczow był w kłopotach i główną tego przyczyną było — według autora — to, iż jego: „polityka szukania porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi nie dała rezultatów, a pogorszyła stosunki Rosji z Chinami. P. Chruszczow potrzebuje zapewne wykazać się oczywistym sukcesem w najbliższym roku, aby ocalić swoją politykę lub osobistą pozycję. Jest to perspektywa, na której zignorowanie Zachód nie może sobie pozwolić”.

W dalszym ciągu artykuł „Observer’a” wskazuje układ w sprawie zakazu próbných wybuchów termojądrowych, jako najodpowiedniejszą

dziedzinę ewentualnego kompromisu. Autor zapomina, że Zachód musiał by w tym celu zrezygnować z jakiegokolwiek realnej kontroli, na którą Rosja — strzegąca zazdrośnie także za Chruszczowa swojej izolacji od świata wolnego — nigdy się nie zgodzi.

„Observer” nie jest jedynym piśmie brytyjskim, domagającym się kompromisu z Sowietai dla rzekomo ratowania pozycji Chruszczowa i polityki koegzystencji. „The Guardian” i „Scotsman” piszą w podobnym duchu. Wszystkie te pisma zapominają, że Rosja nie jest mocarstwem, dla którego sukcesy miały by stać się argumentem za ograniczeniem ich imperialistycznych apetytów. Tenże sam Chruszczow, po uzyskaniu jednego sukcesu nie spocznie na laurach, ale uzna to przede wszystkim za punkt wyjścia do nowych zdobyczy.

## Liberałowie dochodzą do władzy w Kanadzie

Zgodnie z przewidywaniami większości komentatorów, w powszechnych wyborach do parlamentu federalnego z dnia 8 bm. opozycyjna przez lat sześć partia Liberałów z Lester B. Pearsonem na czele uzyskała największą ilość mandatów. Kanadyjska Izba Gmin liczy 265 miejsc, czyli bezwzględna większość wynosi 133, do której Liberałom ze zdobytymi 130 mandatami zabrakło trzech. Poprzedni premier John G. Diefenbaker, którego Konserwatyści uzyskali 96 mandatów, początkowo wzdragał się uznać zwycięstwo Liberałów, licząc na — wątpliwe zresztą dla obserwatorów — poparcie ze strony prawicowej partii Kredytu Społecznego, która zdobyła 24 miejsc (miała poprzednio 30). Na lewicowych Nowych Demokratów z ich 17 miejscami (poprzednio 19) były szef rządu konserwatywnego zapewne nie liczył. Ostatecznie, kiedy kilku posłów partii Kredytu Społecznego zapewniło Pearsona o poparcie, Diefenbaker uznał swoją przegraną i oddał szefowi dawnej opozycji rządu.

W ten sposób Kanada otrzymała znowu gabinet, pozbawiony bezwzględnej większości w Izbie, podobnie jak poprzedni rząd Diefenbake-ra. Społeczeństwo kanadyjskie jest jednak zmęczone zbyt częstymi w ostatnich latach wyborami (1957, 1958 i 1962) i nie należy się spodziewać, by Liberałowie rychło rozpisywali nowe, aby zdobyć większość bezwzględną. Przewiduje się, że raczej co najmniej dwa lata będą starali się i zdołają rządzić w oparciu o liczebnie małą i koalicyjną większość.

Zwycięstwo Liberałów z Lester Pearsonem na czele oznacza przegraną kanadyjskiego izolacjonizmu w polityce międzynarodowej, który reprezentowali tamtejsi Konserwatyści, zwłaszcza pod wodzą Diefenbake-ra. W szczególności nowy premier Kanady zacieśni od razu stosunki z W. Brytanią oraz Stanami Zjednoczonymi, z którymi konflikt o

głowiece termojądrowe dla baz kanadyjskich stał się pośrednią przyczyną upadku Diefenbake-ra w Izbie Gmin i konieczności rozpisanie wyborów.

Z. S.

## KRONIKA TYGODNIA

8 kwietnia  
Parlament jugosławiński uchwalił nową konstytucję. Utrwała ona władzę komunistyczną a Tito pozostaje prezydentem dożywotnio. Przyszli prezydenci wybierani będą na 4 lata.

9 kwietnia  
Prez. Kennedy ogłosił uroczyste, iż b. premier Sir Winston Churchill został honorowym obywatelem Stanów Zjednoczonych.

10 kwietnia  
Papież Jan XXIII wydał encyklikę „Pacem in terris”, ustalającą stanowisko Kościoła w sprawach pokoju i wojny. Encyklika wywołała wielkie wrażenie w całym świecie.

11 kwietnia  
Sowiecki minister obrony, marsz. Malinowski, przybył z oficjalną wizytą do Indonezji.

12-15 kwietnia  
Irak, Syria i Egipt utworzyły federację, której stolicą będzie Kair. Wszystkie trzy państwa będą posiadać wspólną flagę a obywatele będą jednej narodowości — arabskiej. Obowiązywać będzie wspólna polityka zagraniczna, obrony i bezpieczeństwa.

Ludność Polski wynosi 30.483.000. Na wschód od przylądka Cod zatonął amerykański okręt podwodny o napędzie atomowym. Życie straciło 129 osób wojskowych i cywilnych. Okręt kosztował 57 milionów dolarów i mógł bez odnawiania paliwa atomowego przepłynąć 100.000 kilometrów. Przyczyną zatonięcia są nieznane.

Dokonany został zamach na ministra spraw zagranicznych Algierii, Mohamed Khemisty. Stan jego jest ciężki.

W czasie wielkanocnego marszu pacyfistów w Wielkiej Brytanii rozdawano ulotki zawierające tajny plan pogotowia W. Brytanii na wypadek zagrożenia atomowego. Ujawienie tego planu wywołało wielkie poruszenie w kołach rządowych. Rozdano ponad 15.000 ulotek.

Stany Zjedn. i Rosja Sow. wszczęły rozmowy w sprawie Berlina.

16 kwietnia  
Kard. Franz Koenig, prymas Austrii, otrzymał wizę do Węgier, gdzie ma przeprowadzić rozmowę z prymasem Węgier, kard. Mindszenty, przebywającym w ambasadzie amerykańskiej. Rozmowa ma dotyczyć sprawy wyjazdu kard. Mindszenty z Węgier.

W Ottawie (Kanada) rozpoczęły się rozmowy między przyszłym premierem Pearsonem a ustępującym premierem Diefenbakerem w sprawie przejścia władzy przez liberałów, którzy zwyciężyli w niedawnych wyborach.

18 kwietnia  
W czasie świąt wielkanocnych zginęło na drogach w wypadkach samochodowych 87 osób w W. Brytanii, 79 we Francji i 44 we Włoszech.

Policja przeprowadziła w Londynie liczną rewizję w poszukiwaniu materiałów dla ustalenia autorów ulotek rozdawanych w czasie marszu przeciwników broni atomowej w okresie Wielkanocy.

19 kwietnia  
Sąd wojskowy w Warszawie skazał na 9 lat więzienia Polaka, Jana Rychlika, który rzekomo przekazywał tajne dokumenty oficerowi wywiadu francuskiego. Rychlik opuścił Polskę w 1957 r., następnie udał się do Francji a w 1962 r. został aresztowany na granicy z Niemiec wschodnich do Polski.

20 kwietnia  
Neutralne oddziały wojskowe w Laosie są w pełnym odwrocie pod nacis-

## SOVIETICA

### ZWOŁANIE KC -- POGŁOSKI O CHRUSZCZOWIE

Komitet Centralny partii zwołany został na 28 maja. Na porządku obrad, jak podała komunikat z 10 kwietnia, znajdują się tylko zagadnienie „Kolejnych zadań ideologicznej pracy partii” na podstawie referatu L. F. Ilji-

### „INNYM ZOSTAWMY ŁATWIZNĘ”

(Dokończenie ze str. 1)

Sojusz atlantycki jest rzeczą niezbędną — „dopóki potęgą się ambicje i groźby Sowietaów”. Ale w ramach tego sojuszu Francja musi posiadać własną broń atomową — dla własnej obrony i dla obrony swych sprzymierzeńców. Nie ma bowiem żadnej pewności, że w razie konfliktu zbrojnego Stany Zjednoczone i Sowiety użyją bomby atomowej od samego początku, a jeśli nawet jej użyją, to oba supermocarstwa mogą się wzajemnie oszczędzać i ograniczyć się do niszczenia Europy środkowej i zachodniej. W tym stanie rzeczy, wobec tak wielkiej i groźnej niepewności — Francja powinna posiadać broń, która by bezpośrednio dosięgła każdego agresora. Gen. de Gaulle odrzuca stanowczo „rutyne i złudzenie” tych, co nie wierzą we francuska siłę uderzeniową. Są to, zdaniem Prezydenta Republiki, spadkobiercy „zacofańców i pustogłowych” (des attardés et des ecerveles), którzy przed rokiem 1914 nie wierzyli w ciężką artylerię.

Wielu komentatorów politycznych stawia dzisiaj sobie pytanie następujące: jak Francja może naprawdę pogodzić podkreśloną raz jeszcze wierność swym sojusznikom i raz jeszcze podkreślone żądanie wolnej ręki w manewrowaniu?

Jest to, naturalnie, rzecz trudna. Ale gen. de Gaulle nie szuka łatwizny. Pozostawia ją innym.

Stanisław Paczyński

kiem atakujących ich wojsk komunistycznych.

Mimo różnych protestów — w tym także Chruszczowa — wykonany został w Madrycie wyrok śmierci na komunistę hiszpańskim Julian Grimau, który przed 25 laty dopuścił się różnych zbrodni w Hiszpanii (torturowanie powstańców walczących po stronie gen. Franco).

21 kwietnia  
W Jordani došlo do poważnych rozruchów. Demonstranci domagają się przyłączenia Jordanii do Egiptu, Syrii i Iraku, które przed tygodniem utworzyły unię trzech państw.

Kardynał Mindszenty, Prymas Węgier, postanowił pozostać na Węgrzech w ambasadzie amerykańskiej w której przebywa od powstania węgierskiego w r. 1956. Próby nakłonienia go do opuszczenia Węgier przez kard. Koeniga, Prymasa Austrii, podjęte w tych dniach, nie udały się.

22 kwietnia  
W Warszawie zmarł nagle prof. zwyczajny dr Kazimierz Ajdukiewicz, b. rektor Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1948-1952, b. kierownik katedry teorii i metodologii nauk na Wydziale matematyki, fizyki i chemii, b. prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w latach 1928-1939 i Uniwersytetu Warszawskiego od 1955 r.

23 kwietnia  
Zmarł prezydent Izraela Izhok Ben Zwi przeżywszy 78 lat.

Partia chrześcijańskich demokratów w Niemczech zachodnich wybrała znaczną większością głosów Erharda, obecnego wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych, na następcę kanclerza Adenauera.

Na znak protestu przeciwko oszczędnościowemu planom reorganizacyjnym kolejarze brytyjscy zapowiedzieli strajk w dniach 14, 15, i 16 maja br.

cza, stałego szefa tego działu we władzach partyjnych. Wobec proponowanej w tym samym, wiosennym czasie konferencji z komunistami chińskimi dla uzgodnienia ideologicznych rozbieżności, komentatorzy łączą porządek obrad Komitetu Centralnego z tym właśnie sporem, toczącym się w komunistycznym bloku.

Na marginesie zwołanego Komitetu rozeszły się również i zostały szeroko podjęte przez prasę zachodnią pogłoski, wróżące zmianę pozycji Chruszczowa. Pogłoski mają swoje źródło poza „żelazną kurtyną” i rzekomo z Pragi dotarły do Wiednia, skąd rozkolportowano je w całym świecie zachodnim. Warto zauważyć, że fałszywa informacja o dymisji Chruszczowa sprzed kilku lat przeszła również przez Wiedeń.

Obecne pogłoski mają kilka wersji. Początkowo była mowa o osłabieniu pozycji Nikity i prawdopodobnym zręczeniu się pod presją „stalinistów” u rządu premiera — na rzecz Frola Kozłowa — i zachowaniu jedynie nadrzędnego stanowiska sekretarza partii. Potem przyszła nowa, nieco odmienna wersja, według której Chruszczow nosi się jakoby z myślą zapowiedzenia na majowym plenum Komitetu Centralnego, że za dwa lata przewiduje swoje ustąpienie oraz wyznacza Kozłowa swoim następcą.

Przed ustąpieniem ambicją jego jest, według tychże źródeł informacyjnych, załatwić trzy najważniejsze sprawy: wyrównać stosunki z Pekinem, odbyć spotkanie „na szczyt” z Kennedy’em, podczas którego poruszono by jeszcze raz sprawę Berlina i rozbrojenia, wreszcie doprowadzić do układu w sprawie rywalizacji planetarnej.

Dla czerwonych despotów Kremla zapowiadanie ustąpienia, czy wyznaczenie następcy nie jest praktyką bezpieczną i dlatego przytoczone pogłoski należy traktować ostrożnie. Rozpowszechnianie ich na Zachodzie nie jest natomiast przypadkowe ani bezcelowe. Wiadomości o ustąpieniu Chruszczowa, który wyrobił sobie opinię zwolennika koegzystencji z Zachodem i mniej fanatycznego doktrynera komunizmu, powodują zawsze obawy niektórych kół, że następcą jego będzie gorszy i nawoływanie do koncesji na rzecz Moskwy. Głosy tego rodzaju odezwały się już na łamach prasy zachodniej i o tyle pogłoski, puszczone do stolic zachodnich osiągnęły już swój cel.

### 44 WYROKÓW ŚMIERCI W TYM ROKU

Łączna ilość wyroków śmierci za przestępstwa pospolite, głównie gospodarcze, zapadłych i ogłoszonych tego roku w Sowietach wynosi 44. Są to przestępstwa, jak ukrywanie złota uzyskanego z czarnego rynku, przekupstwo, handel kosztownościami, kradzież, sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych przez dyrektorów fabryk, gwałty na nieletnich, nielegalny handel wiecznymi piórami, guzikami, ostrzami do golenia itp., wreszcie niedozwolone transakcje walutowe.

Wszystkie te przestępstwa są w innych krajach karane w najgorszych wypadkach dłuższym więzieniem. Stosowana w Rosji kara śmierci, oparta na ogłoszonych w ub. latach dekreтах o przewinieniach gospodarczych, dowodzi zarówno znanego okrucieństwa władzy sowieckiej, jak daleko idącego rozprzeżenia i upadku moralnego tamtejszego społeczeństwa, którym drakońskie kary mają zapobiec. Jest to tym bardziej wątpliwe, że zjawiska rozluźnienia dyscypliny ujawniają się również na innych odcinkach życia sowieckiego. O kłopotach Chruszczowa z literatami i artystami wiele ostatnio czytaliśmy.

(s)

## POPIERAJ POLSKIE FIRMY

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 br b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 kre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s — W BELGII: miesięcznie frb. 25; kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky, 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres — FRANCJA: N.F.: kwart. 8.00, półr. 15.00 rocznie 28.00. Admin. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l’Île Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale, Lille (Nord) tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małcki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: St. Mikiciuk (13b) München, 45. Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc., rocz. 120; A Zielinski Lisboa, Central Caixa, Post. Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60 kwart. 10.00, rocz. 36.00, Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm. — WE WŁOSZCACH: lirów: kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polac.” Serrano 2076, Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd., Daking House, Rawson Place Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23, Clifton Str., Richmond E.I. Vic kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — W PŁD. AFRYCE: kwart 16/6, rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: J. Biełkowski, 627, Tracy Street.

Utica, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski, 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; „Polinvalco”, 1029, Cuba St., Toledo, 17, Ohio i 6947, Oregon Ave., La Mesa, via San Diego, Calif.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £15.00 wzgl. 1 cm. przez jeden tam NF. 7.50. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Ter., S.W.7, Tel. KNI 6855.

Nadestanych rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0045 Konic pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30